Ner 267. Kraków 21 Listopada — Niedziela. Rok 1869.

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie	rocznie złr. 20	— kwartalnie złr. 5	— miesięcznie złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24 —	„ 6 —	„ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemiec.	„ tal. 16 sgr. 20	„ tal. 4 sgr. 5	„ tal. 1 sgr. 15
„ „ Francyi i Anglii	„ fran. 108	„ fran. 27	„ fran. 10
„ „ Belgii Włoch i Szwajcary	„ „ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu“ — Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannej w domu pod L. 423; Księgarnie: pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wilda przy ulicy Grodzkiej; tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.
Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowe po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.
Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleks. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglii w Paryżu Wny pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi Nr. 1 — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu „Neumarkt Nr. 11,“ w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku i Bazylei (Szwajcarya) pp. *Haasenstein & Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemayer* i p. *Rudolf Mosse*, Friedrichsstrasse Nr. 60 — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke Bial & Freund.*

Kraków 20 listopada.

Zewsząd dochodzą nas pogłoski, jakoby posłowie ruscy do postawienia swoich wniosków czerpali natchnienie w Petersburgu, jakoby odepchnięci z ofiarowanemi w Wiedniu centralizmowi niemieckiemu usługami, zasięgnęli rady w stolicy sąsiedniego państwa i ztamtąd otrzymali *mot d'ordre* wystąpienia pozornego ze zgodą, dla ratowania przez samych Polaków sprawy na naszą zgubę przygotowanej. Czy jest w tych pogłoskach i wiele rzeczywistej prawdy, nie łatwo wyrozumieć ani ze sposobu zachowania frakcyi ruskiej w sejmie, ani z moskiewskich dzienników, które pilnie śledzimy, tak te które wychodzą w Rosyi, jak ten jeden, który wychodzi we Lwowie.

Podczas trwania sesyi nie podnosiliśmy tej drażliwej strony, ufni, że przynaglani ze wszech stron posłowie podpisani na wnioskach, zechcą się jawnie wyrzec moskwicyzmu i okażą że są prawdziwymi przedstawicielami Rusi; wzywaliśmy ich wielokrotnie do stanowczego oświadczenia się w tym względzie — ale napróżno. Tymczasem *Słowo* wyraźnie przyznało się, że postawienie wniosków było komedyą obliczoną na naszę łatwowierność; pewni posłowie ruscy stanowczo przyznawali się do moskwicyzmu a na nasze nadzieje zgody odpowiadali śmiechem; natomiast nie znaleźliśmy w rosyjskich dziennikach zaprzeczenia, aby ze Lwowa nie udawano się z zapytaniem do Petersburga. Przeciwnie spotkaliśmy tam orzeczenie, że żadna z trzech deputacyj, które się ze Lwowa udawały do moskiewskiej stolicy w ciągu lat ostatnich nie otrzymała żądanego oficyalnego przyjęcia u ministra spraw zagranicznych, że zatem jeśliby teraz była tamże jaka deputacya nie mogłaby się również spodziewać być przedstawioną (oficialnie) księciu Gorczakowowi. Przyznajemy, że podobne zaprzeczenie wygląda bardziej na przyznanie, iż deputacya była lub jest w Petersburgu; a że jej bez wywołania zawikłań oficyalnie przyjmować nie podobna, nie przeszkodziłoby to udzieleniu pewnych instrukcyj. Jakoż uderzającem było, iż osnowa wniosków p. Ławrowskiego pierw była drukowaną w *Birżewych Wiedomostiach* zanim była znaną w sejmie.

Nie przywiązywalibyśmy wagi do powyższych wskazówek, gdyby przynajmniej część przewodników ruskich, zachowaniem się swojem dowiodła, że jej interesa kraju przedewszystkiem leżą na sercu, że występując przeciw centralizmowi, czyni to w chęci uwzględnienia potrzeb prowincyi, gdyby chociaż pewna część posłów stanowczo wyparła się wszelkich z Rosyą stosunków i ze stanowiska ruskiego do nas przemówiła. Nie mogliśmy się tego spodziewać od pisanego w moskiewskim języku *Słowa*, które się uznaje za moskiewski organ; ale mieliśmy prawo spodziewać się i wymagać wyrzeczenia się moskiewszczyzny od posłów podpisanych na wnioskach i utrzymujących, że szczerze chcą zgody. Nie pojmujemy polityki, w której naprzeciw dobrej wiary z jednej strony, występuje tajemnicza mglistość ze strony przeciwnej. Nie rozumiemy celu słów dwuznacznych mających niby dawać do poznania o dobrych chęciach, a postępowania więcej jak dwuznacznego, pozwalającego zarazem podsuwać nieustannie widoki złej woli i skłonność do nieprzyjaciół ojczyzny.

Nie zmieni to wcale naszego sposobu zapatrywania na sprawę ruską, gdybyśmy się nawet przekonali, że ci, którzy pragną tę sprawę przedstawiać w Galicyi, nie spuszczają z oka stosunków z moskiewskim rządem. Mamy to przekonanie, że względem Rusi sejm nasz zawsze postępował sprawiedliwie, a wnioski p. Ławrowskiego najlepszym tego dla nas dowodem, pragniemy żyć w zgodzie z Rusinami, jak z nimi wspólnie od tylu wieków dzielimy dobrą i złą dolę; ale układać się możemy tylko z przedstawicielami Rusi a nie Moskwy. Jeżeli więc frakcya ruska w sejmie przyzna się do Rusi, jeśli złoży dowody i jawnie wyprze się związków z Rosyą, wtedy przyzna się jej prawo występowania w imieniu Rusinów; inaczej względem Rusi jak zawsze kierując się zasadą sprawiedliwości nie dozwoli się ludziom zapierającym się Rusi wyznawać się jej przedstawicielami, szerzyć intrygi moskiewskie pod pokrywką udanej zgody.

Kończąc, jedno tylko słowo na twierdzenie, że nie ma narodu ruskiego, że jeden tylko naród od Wołgi po San. Jeżeliby tak było w istocie, to dlaczegóż za przedstawicieli Rusinów mielibyśmy brać frakcyę moskiewską, a nie tę część co woli być polską niż moskiewską? Niech się moskalofile zastanowią, że tu nie ma wyboru. Jeżeli nie chcą być Rusinami, to będą Polakami, bo moskiewskich intryg nigdy popierać nie będziemy, właśnie przez miłość dla ludu ruskiego. Nigdy z tym ludem, co z nami zaprzysiągł unię lubelską, co się zrósł z nami całą historyą, — nie zerwiemy dobrowolnie bratnich i wspólnych narodowych węzłów.

W chwili otwarcia kanału Suezkiego, kiedy ludzkość spełnia wielkie dzieło pokoju, dążące do rozwoju interesów handlowych; kiedy z drugiej z strony najwyżsi dostojnicy kościoła zbierają się w stolicy katolickiego świata dla utrwalenia podwalin stosunku wzajemnej zgody religii i nowożytnego państwa; naturalną zupełnie jest rzeczą, iż monarchowie europejscy starali się zawiesić oręż i odłożywszy na stronę powody nieporozumień, zdają się skłaniać do zachowania obecnego *status quo*. Oddawna też nie widzieliśmy takiego spokojnego widnokręgu na morzu dyplomatycznych europejskich stosunków. Na raz jakby rószczką czarodziejską, usunięte zostały wszelkie nieporozumienia. Sprawa niemiecka zupełnie przycichła i namiętne pociski to francuskich to austryackich organów urzędowych z pruskiemi, ustąpiły miejsca nieomal serdecznym stosunkom, do czego zapewne nie mało się przyczynia wspólnictwo głów koronowanych w egipskich uroczystościach. Nawet od lat wielu niechętne sobie dwory wiedeński i florencki pragną dać dowody życzliwej przyjaźni w zjeździe monarchów obu mocarstw. W tym ogólnym koncercie brak jednego tonu i to wcale nie najsłabszego. Istnieje jedno państwo nie przyjmujące udziału w owym prądzie polityki europejskiej, zdające się nawet jakoby prowokować do zaczepki, przynajmniej jawnie usiłujące wykazać, że spokojny rozwój interesów może być w jednej chwili zamącony, że nie czas Europie oddawać się słodkim złudzeniom, bo grzmot dział zdolny jest przerwać dźwięk zgodnych tonów.

Kiedy cesarz Napoleon posyłał jenerała Fleury do Petersburga, spodziewano się wówczas że jest to najlepszym dowodem pokojowym stosunków; lecz mocarz północy odpowiedział na podobne wezwanie zabronieniem jenerałowi Ignatiewowi przyjęcia udziału w uroczystościach wyprawianych na cześć cesarzowej Eugenii w Konstantynopolu. Współcześnie dzienniki moskiewskie zaczęły bardzo natarczywe pisać artykuły przeciw Austryi, jakby wtórując jakiejś w cieniu toczonej lub przygotowywanej kampanii dyplomatycznej obu gabinetów. Daleko bardziej groźne wieści dochodzą o zachowaniu się dworu petersburskiego wobec Turcyi. Jenerał Ignatiew miał skłonić księcia Czarnogóry do zaniechania przybycia do Konstantynopola, a współcześnie przyjęcia jakiego doznał serbski metropolita Michał, dawały do poznania że Rosya ma w ręku naprężone strony słowiańskich agitacyj, na których zagra, gdy się jej to będzie zdawało potrzebnem i odpowiedniem. Nie mniej wrażenia może sprawiać, iż w chwili przyjmowania wazalskich hołdów od emira Buchary, głosi się jawnie po dziennikach konieczność wyprawy na Chiwę, której zajęcie stawia Rosyę u granic azyatyckiej Turcyi, zagrażającą samemu centrum muzułmańskiego państwa i mogącą się pokusić o zwiedzenie miejsc świętych, nie w taki sposób jak to dziś czynią monarchowie Europy, ale w eskorcie stutysiącznej armii, wśród grzmotu dział i tryumfów zwycięzkiego pochodu.

Nie chcemy przez to powiedzieć, że spokój Europy jest w tej chwili zagrożony, że czara wzajemnych niechęci i nieporozumień w stronie północno wschodniej, jest już przepełnioną i że się na boki przeleje rzęsistym deszczem krwi ludzkiej; chodzi nam jedynie o zkonstatowanie faktu, że jedna Rosya uchyliła się od udziału w pokojowych usiłowaniach europejskich mocarstw, że państwo „białego cara“ jak ją nazywają z trwogą azyatyckie ludy, używa chwil ogólnego zaprzątania się działami pokojowemi, do wyzywania swych państwowych nieprzyjaźni, do wysuwania na jaw wszystkich sprężyn mogących sprowadzić wielkie zawikłania w stosunkach europejskich. Czy rozmyślnie, czy wypadkiem obraną została właśnie teraźniejsza chwila, kiedy wszystkie oczy zwrócone są w inną stronę, do podniesienia drażliwych pytań związanych z polityką na wschodzie; zawsze godzi się zanotować, iż Rosya stoi na zupełnie odrębnem stanowisku i że sama jedna wyłączyła się od ogólnego prądu europejskiego życia.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 18 listopada.

— *r.* O ile dziś z zupełnie wiarygodnego źródła słychać o chwilowym stanie rzeczy w sprawie reformy wyborczej, ministerstwo znowu ma być zdecydowane takowej zupełnie zaniechać. Wszystkie doniesienia, powtarzane ostatniemi dniami w dziennikach tutejszych o uchwałach, jakie niby zapadły w łonie gabinetu w kwestyi reformy wyborczej, dziś już zupełnie są przestarzałe i w ogóle były bardzo niedokładne. Żaden z dzienników nie podał rezultatu uchwały rady ministrów, nie objawił zapatrywania większości gabinetu, lecz każdy powtarzał tylko zdanie pojedynczych ministrów. Zdania te tak dalece się różnią od siebie, że nawet podana z kilku stron formułka o przychylnej reformie większości i o przeciwnej jej mniejszości członków gabinetu żadnej nie ma podstawy. Nawet tak zwana większość wiernokonstytucyjnych centralistów nie mogła się zgodzić co do kardynalnego punktu, czy reforma ma nastąpić wprost z inicyatywy Rady państwa, lub nie. Podczas gdy pan Giskra jest za pominięciem sejmów, p. Herbst przeciwnie się obawia skutków takiego pominięcia sejmów krajowych. Tem mniej może być mowa o zgodzie z innymi ministrami, tak iż wszyscy słusznie się dziwią takiemu rozstrojowi w sprawie bardzo ważnej. Pprzekonanie, że do reformy wyborczej w sposób przez p. Giskrę zamierzony przystąpić nie można, nie porozumiawszy się poprzednio z opozycyą i nie przedsięwziąwszy równocześnie rewizyi konstytucyi, przekonanie to stało się powszechnem i we wszystkich ministerstwach znajduje poparcie. Gdyby się gabinet parlamentarny nie był już tak dalece posunął w sprawie reformy wyborczej, gdyby się nie obawiał upadku swego w razie porzucenia reformy wyborczej, wolałby dziś niezaprzeczenie odnośne uchwały sejmowe aż do lepszych czasów odłożyć *ad acta*. Dziś zaś rozchodzi się tylko o to, jakim sposobem możnaby bez krzyku usunąć tę kwestyę z porządku dziennego. W wielu dziennikach rozprawiają dziś o przesileniu gabinetowem. Do tegośmy jeszcze nie doszli, lubo niepodobna zaprzeczyć, że stanowisko ministrów przedlitawskich dziś jest bardziej zachwianem, aniżeli bezpośrednio po zamknięciu Rady państwa.

Podany w wtorkowem numerze *Journal des Débats* okólnik z d. 7 b. m. o Dalmacyi, jest podrobiony. Ministerstwo spraw zagranicznych dotąd nie potrzebowało żadnemu gabinetowi jakichkolwiek udzielać wyjaśnień w sprawie powstania dalmackiego, wyjąwszy może Porty. W Konstantynopolu zaś rokowania toczyły się ustnie i żadnej nie wymieniano noty. Również nieprawdziwem jest dzisiejsze twierdzenie kilku dzienników, jakoby akt wspomniony mieścił się w litografowanej korespondencyi instrukcyjnej, jaką hr. Beust zwykł rozsyłać do ajentów austryackich za granicę. Bajeczkę tę wynaleziono dla uzasadnienia gorliwości, z jaką wczoraj od razu przedrukowano ów okólnik mniemany.

Innsbruk 16 listopada.

(?) Przejeżdżając w tak brzydkiej porze przez piękną stolicę Tyrolu zebrała mnie ochota przesłać wam stąd kilka słów, może zbyt ogólnych, jak się to zwykle dzieje z korespondencyami dyletantów; ale zdaje mi się, że za mało u nas zwracają uwagi na ten górzysty kraj, który ma wszystkie prawa do naszej sympatyi, i któryby pragnął z nami iść ręka w rękę w kwestyach państwowych, politycznych i religijnych.

Tyrol jak gdyby chciał ratować cześć narodu niemieckiego wobec rzeszy ludów austryackich, nigdy nie przykładał ręki ani do germanizacyi, ani do centralizacyi; między osławionemi obcokrajowemi urzędnikami pamiętnymi pozostali przybysze z Czech, Morawii, z Austryi, nigdy prawie do nas w tej roli nie zabłąkał się Tyrolczyk. Odkąd ludy Austryi stanęły do walki o wyzwolenie się z pod wpływów i hegemonii Wiednia, Tyrol stanął w jednej linii z krajami słowiańskiemi, walcząc o autonomią dla siebie, oświadczając się za przyznaniem praw narodowych dla wszystkich. Nadto jedyny to kraj niemiecki w Austryi szczerze i gorąco katolicki. To też na tej podwójnej rękojmi, uczucia narodowej sprawiedliwości i gorącej religijności oparta wierność i przywiązanie dla dynastyi i monarchii niczem tutaj zachwiać się nie dała. Tyrol jest opozycyjnym ale jest zawsze szczerze monarchicznym i patryotycznym. Tu jedynie zrozumieć można to słowo, które zwykle staje jako zagadka: „patryotyzm austryacki“. Tutaj też uczuje ten pewne uspokojenie, kto uznając dziejowe posłannictwo Austryi, musi sobie zadawać pytanie: gdzie tej Austryi szukać, kiedy jej nie ma zapisanej w uczuciu ludów? Do Tyrolu też nigdy nie przedarły się aspiracye połączenia z wielką germańską ojczyzną pod ojcowskiem patronatem Bismarka.

Lecz lepiej nad to wszystko cobym Wam zdołał napisać o dodatnich stronach politycznego charakteru Tyrolu, przedstawi Wam je kilka ustępów z mowy znanego X. Greutera.

Mowa ta wygłoszona 29 października przy dyskusyi jeneralnej nad wnioskiem Dietla tyczącym się znanych wniosków sejmowych w rodzaju naszej rezolucyi, stanowi jeden z najświetniejszych wywodów systemu federacyjnego. Znalazła też wielki oddźwięk w dziennikach czeskich, jakoteż ironiczne przyjęcie w dziennikach wiedeńskich wiernokonstytucyjnych. Mimo charakteru tak opozycyjnego przeciw ministerstwu nosi ona cechę tego patryotyzmu austryackiego właściwego w tym stopniu tylko Tyrolowi.

W streszczeniu przesyłam Wam ten wymowny głos nie dlatego, aby wszystkie myśli w nim zawarte odpowiadały chwilowemu położeniu Galicyi, ale ze względu, że to poraz pierwszy, jeśli się nie mylę, przedstawiono tak dowodnie dziejową podstawę federalizmu w Austryi, i że może mowa ta posłużyć za odpowiedź tym panom, którzy w sejmie lwowskim twierdzili, że nikt już w Austryi nie myśli o federacyi.

Na obecną walkę wewnętrzną — mówi X. Greuter — należy z szerszego spojrzeć stanowiska. Smutnem jest, że wobec tylu kwestyj europejskich jest także kwestya austryacka, że ten wspaniały gmach przez pracę wieków wzniesiony, z którego wychodził rząd niemal całej Europy dziś w swym bycie zakwestyonowany. Czy na chorobę Austryi wystarczą środki i leki, które ją ratowały w przeszłym stuleciu lub w ostatnich dziesiątkach lat?

Jest stary aksiomat, który wypowiedział jeszcze rzymski statysta, a który stwierdziły wszystkie wieki, że tylko to państwo swoje zadanie spełnia, które istotnie wciela tę ideę, na jakiej ono pierwotnie się utworzyło, i które zapewnia materyalne i moralne warunki rozwoju ludowi lub ludom, z którego powstało.

Jakaż była ta pierwotna idea, jaką znachodzimy w dziele utworzenia się Austryi? oto: 1) swobodne połączenie uprawnionych i samodzielnych krajów pod jednym berłem wspólnego panującego; 2) równe prawo każdego kraju wobec innych krajów; 3) własne prawa kraju wobec wspólnego monarchy zapewnione ugodą z panującym. Te trzy główne punkta idei politycznej austryackiej miały różne formy i ulegały wielkim zmianom, ale one zasadniczo do dziś dnia nie zmieniły się.

Najbardziej służalczy centralista temu nie zaprzeczy, że nigdzie nie pragną zlewu krajów i królestw w jedno. Przywołuję tu na świadectwo owe próżne ławy za ścieśnionego schmerlingowskiego reichsratu, wskazuje na stronnictwo narodowe Czech i Moraw, na sejm lwowski, wreszcie na sam dualizm. Zgodzono się na tę amputacyą byle tylko uwolnić się od zbyt gwałtownych oponentów centralizmu.

Wolne połączenie jest drugą zasadniczą ideą polityczną Austryi. Panowie w Wiedniu oskarżają Czechów, że oni oglądają się za moskiewskim knutem, że żywią zamiar oddzielenia się od państwa. Najlepszym próbierzem kto oddzielić się chce od monarchii był czas, kiedy Austrya uległa strasznemu pogromowi, wtedy ani jedna nie pojawiła się zdrada w Czechach, ani w innych krajach austryackich. Jeden był tylko człowiek, który miał odwagę wypowiedzieć tę myśl odstępstwa, a człowiek ten nie należał do stronnictwa słowiańskiego, węgierskiego, czeskiego lub polskiego ale była to teorya niemieckiego liberała!

Historya Austryi wskazuje nam daléj, że Austrya powstała przez połączenie królestw i krajów a nie ludów i narodowości. Kto chce być wiernym téj dziejowéj idei nie powinien tego zapominać. Nie wybrał naród węgierski w r. 1490 Władysława II królem, ale go wybrało królestwo węgierskie przez swój sejm; podobnie nie naród Czeski ale królestwo czeskie w swoim sejmie wybrało królem Arcyksięcia Ferdynanda w r. 1525. Stąd wynika, że Austrya w rozwoju prawno politycznym nie tyle narodowości i ludy ile historycznie uprawnione kraje i królestwa uwzględnić powinna. Jest jeszcze jeden moment dziejowy ważny w rozwoju Austryi, że z trzech głównych plemion w skład monarchii wchodzących słowiańskiego, niemieckiego i węgierskiego żaden nie przystąpił do tego związku jako uprzywilejowany do panowania w monarchii.

Zkądże więc jedna narodowość mogłaby sobie przyznawać prawo panowania nad drugą? Jeśli naród niemiecki miał to szczęście zdobyć sobie wyższy stopień cywilizacyi, to jego korzyścią, ale nie prawnym tytułem do panowania nad innemi. Dla tego, że Słowianie mają większość liczebną nie mają przez to prawa do panowania nad Niemcami. Liczba jako taka nie stanowi prawa, a austryacka idea zasadnicza zawisła na wolności rozwoju każdéj narodowości. Historya daléj wskazuje, że siła pojedyńczych krajów stanowi potęgę państwa, że równouprawnienie narodowości jest wolnością Austryi, dla tego, że przez prawa narodowe przeszedł gniotący wał absolutyzmu, narody tych praw się nie wyrzekły. Ci co wskazują na potęgę Austryi za czasów absolutnych i powiadają, że wolny rozwój powinien w tym samym iść kierunku, nowy tylko despotyzm nakładają, despotyzm parlamentarny w miejsce biurokratycznego *idem et unum*. Oba stawiają siłę po nad prawem, zaprzeczają przeszłości i dają wolność partyi zamiast wolności dla wszystkich. Ktoby chciał opisać historyę walki i oporów konstytucyjnych od 20 lat w Austryi musiałby przedstawić obraz ustawicznych upadków i experymentów nieudanych. Przyczyna tego niepowodzenia wszystkich systematów jest w zapoznaniu tych zasadniczych idei dziejowych, jakie powstaniu Austryi przewodniczyły. Nietylko odmawiają ale wyśmiewają prawa dziejowe królestw i krajów; udzielono Węgrom to co dla wszystkich należało się zachować; to nie jest austryacka idea państwowa.

Co zdziałano z ideą narodowości, których równouprawnienie było programem staréj Austryi. Oto poruszono Rusinów przeciw Polakom, Słowian za Schmerlinga przeciw Madjarom, a dziś Madjarów przeciw Słowianom. Dochodzono czasem do tego, że za zbrodnię poczytywano miłość własnego kraju, miłość ojczyzny, a potem się domagano patryotyzmu dla całéj Austryi. Rozdarto wolność kościoła i powiedziano, że nie można dwom panom służyć i to nazwano wolnością i sprawiedliwością.

Daléj mowca rozwija program obecnego stanowiska sejmu tyrolskiego i wskazuje, że on zawarty w myśli choć nie w literze dyplomu październikowego. Podnosi on jako odstępstwo od głównéj myśli tego aktu monarszego, który był zrzeczeniem się przez Cesarza jego praw na rzecz ludów ugodę węgierską, która zaszła między koroną a Węgrami, a nie między Węgrami a innemi ludami. Wszelako mówca przyznaje prawa Węgrów. Cóż się dzieje odkąd centralizacya przygniotła federalny charakter staréj Austryi? Co się dzieje z wolnością kościoła? Zapytajmy się biskupów, milionów katolików. Co się dzieje z prawami krajów i królestw? Tu mowca popiera jako czyn patryotyczny wnioski przypominające naszą rezolucyę, i oświadcza, że każdy kraj poniesie ofiarę z radością do dzieła ugody, byle ta ofiara wyszła na wzmocnienie monarchii a nie jéj osłabienie, byle z Austryi utworzyć silną warownią interesów środkowéj Europy.

Czegóż się domagamy? zwycięstwa prawdy historycznéj, zwycięstwa prawa, wolności kościoła,

---

Część literacko-artystyczna.

Tadeusz Kościuszko i Napoleon Bonaparte

p. ***H. Letronne***

WE LWOWIE 1869 r.

(Dokończenie).

Jak dzisiaj spirytyzm, tak wtenczas illuminizm użyty był na opanowanie umysłów potrzebujących nieokreślonych wierzeń, tęskniących za czemś wyższem niż znikomość ziemska, ale w zasadach i prawdach objawionej religii zupełnie nieoświeconych; takich usposobień jest wiele, dla tego trzeźwy masonizm używał tej szaty cudowności, żeby i takich pozyskać.

Przygoda króla pruskiego Fryderyka Wilhelma w Verdun daje doskonały komentarz do tej intrygi.

Wiadomo z dziejów, że ten monarcha w r. 1792 rozpoczął wojnę z rewolucyjną Francyą w obronie Ludwika XVI. Kampania zaczęła się szczęśliwiej niż zrazu myślano, i niezawodnie byłaby dopięła tego, co manifest księcia Brunszwickiego zapowiadał; armia bowiem francuska złożona po większej części z nowozaciążnych i źle prowadzonych ochotników, nie mogła stawić pola regularnym i wyćwiczonym pułkom pruskim i austryackim. Miasto Verdun poddało się, a komendant tej twierdzy, który zapalał mieszkańców do obrony, widząc się opuszczonym, w łeb sobie wypalił; co także pokazuje, że duch nie był jeszcze tak spotęgowany, jak w dalszym ciągu rewolucyi.

Miasto wyprawiło bal dla koalicyi idącej na odsiecz uwięzionemu królowi. Fryderyk Wilhelm bawił się wesoło i właśnie rozmawiał o dalszym toku kampanii, kiedy jakaś figura nieznajoma zbliżyła się doń i powiedziała mu parę słów do ucha. Król zadrżał — było to bowiem tajne hasło stowarzyszenia Rose-croix, którego on był członkiem.

Fryderyk Wilhelm posłuszny wezwaniu, udał się za swoim czarnym przewodnikiem, który go wprowadził do ciemnej sali — i sam zniknął. Król w obawie jakiej zasadzki, widząc się samotnym, chciał już uciekać — gdy w tem usłyszał głos wstrzymujący go, i ujrzał przed sobą postać Fryderyka W. w tym samym mundurze, w jakim robił kampanię szląską, i tak podobną do nieboszczyka jak dwie krople wody.

Nastąpiła rozmowa, zapewne o tej rewolucyi i o zaniechaniu kampanii; wkrótce bowiem Fryderyk Wilhelm zamiast iść na Paryż, cofnął się ku granicy, aby ztamtąd rzucić siły swoje na nieszczęśliwą Polskę i odbić się na niej za koszta tej kampanii przedsięwziętej w obronie zasad monarchicznych.

Skłonny do mistycyzmu król pruski, stał się igraszką intrygi masońskiej. Wydało się później, że owym duchem Fryderyka W. był poprostu aktor Fleury, sławny z tego, że na scenie umiał się charakteryzować w roli Fryderyka W. naśladując i jego ruchy i sposób mówienia w zadziwiający sposób, a żeby jeszcze lepiej podobieństwo uchwycić, dostał był jego stary frak, kamizelkę, buty i trójgraniasty kapelusz.

Nic też dziwnego, że Fryderyk Wilhelm oddawna zmistyfikowany przez illuminatów, a do tego zawsze najwyższą czcią przejęty dla swego stryja, dał się zbałamucić tej grubej farsie. Dowodzi to tylko, do jakich celów używane były i są te mniemane stosunki ze światem duchów.

Swedenborg, Cagliostro, Saint Germain potrzebowali do swoich mistyfikacyj skomplikowanych przyrządów — spirytyzm nie potrzebuje i tego; stół puka, lub ręka pisze za dyktowaniem powołanego ducha i adepci w dobrej lub złej wierze utrzymują, że mają stosunek z zaświatem.

Jednakowoż i tu kontrola jest łatwą. Pokazało się na książce mistrza spirytystów Allana Kardec, że ta wzięta pod ścisły rozbiór, nie wytrzymała krytyki najprostszej loiki. Tyle spotyka się w niej sprzeczności i kłamstw, że i duchy chodzące w śmiertelnej powłoce potrafią tak samo bredzić, jak uwolnione z tych więzów. Zresztą w każdej kwestyi, o której śmiertelni nic wiedzieć nie mogą, i te duchy nie są mądrzejsze; na każde bowiem takie zapytanie mają gotową odpowiedź: tego nam mówić nie wolno. Jeżeli nie wolno? to po cóż się fatygujecie do nas, aby nam gadać to, o czem wiemy.

Zresztą dla poparcia twierdzeń nauki spirytystów, powoływaną bywa powaga duchów dyktujących. Zabawny to rodzaj demonstrowania. Duch tak lub owak utrzymuje i zastawia się swoją powagą: „Duch jestem.“ A jeżeli duch figluje, lub figlarz udaje ducha? to gdzież ta powaga pewności? Przecież sam Allan Kardec powiada w swej książce, że bywają duchy mistyfikujące, które przybierają nazwiska istot czcigodnych, aby nas tem łatwiej w błąd wprowadzić. A na innem znowu miejscu: „Rzecz niezawodna, że podstawianie się duchów może zbałamucić i dać powód do grubych pomyłek; w tem to głównie tkwi cała trudność praktycznego spirytyzmu.“

W rzeczy samej trudność kłopotliwa, dopóki nie będzie wynaleziony jakiś duchomiar, któryby rozpoznawał dobrą lub złą naturę ducha, coś w rodzaju próby na spirytus i inne napoje.

Dotychczas jednak niewielkie dają o sobie wyobrażenia ci zaświatowi goście przychodzący rozmawiać z człowiekiem. Książka p. Letronna: Kościuszko i Napoleon, mieści parę próbek stylistyki duchów, wcale nieosobliwej. Między innemi jest tam: porównanie Kościuszki z Napoleonem podyktowane przez ducha Mickiewicza za pośrednictwem pani M. G. we Lwowie. Jest to zbiór samych najoklepańszych pospolitości, jak: że Kościuszko „był prawym w każdym względzie“, „a Napoleon był dzielny“; że „dziecko borów litewskich, różniło się na niektórych punktach z dzieckiem Ajaccio“; że lubo pozornie nie ma między nimi porównania, jednakowoż pomyślawszy znajdzie się „że obaj byli zacni, prawi, dzielni rycerze“.

Kto znał Mickiewicza za życia, musi ubolewać nad jego duchem. Nie wiem czy przez całe życie, biorąc je od kolebki, wyszło mu z ust tyle komunałów, co w tej jednej nędznej paplaninie włożonej na jego karb.

Zmiłujcie się panowie spirytyści, wywołujcie sobie kogo wam się podoba, ale nie kompromitujcie naszych wielkich nieboszczyków — bo chyba mu-

aby mógł znów swobodnie nauczać czego nauczać ma, a potępiać co ma potępiać ażeby każdy nauczelnik powiatowy nie miał prawa objaśniać wiernym katechizm wbrew biskupom i papieżowi. Chcemy praw dla wszystkich krajów, wolności nie dla jednego stronnictwa ale dla wszystkich, wolności dla samegoż Cesarza. Oczekujemy też jéj od tego którego posłannictwem jest stać po nad wszystkiemi stronnictwami. Wszyscyśmy cierpieli, wszyscyśmy błądzili w dniu też powszechnéj zgody ludów austryackich obyśmy się przyznali do wspólnych win i mogli wskazać, że Austryą one do upadku nie doprowadziły. Historya jest nauczycielką życia, winna ona też i patryotom austryackim wskazać drogę.

Peszt 16 listopada.

(*W.*) Wczorajsze głosowanie w Izbie deputowanych nad ustawą o poborze na rok 1870 jest znaczącym objawem w tutejszem życiu parlamentarnem. Rozstrój w stronnictwie większości objawiał się dotąd nieobecnością zbyt znacznéj liczby członków w ważnych momentach, albo też niepewnością zachowania się pojedynczych członków podczas rozstrzygania punktów spornych pomiędzy stronnictwami w parlamencie; lecz aby tak jak wczoraj, gdy walka odbywała się w ściśniętych szeregach tj. przez imienne głosowanie nad kwestyą podrzędną wprawdzie, lecz cechującą kolor sztandaru partyi, aby w takim momencie krytycznym, kilkunastu, bo aż do 20 członków przeszło z ostentacyą do obozu przeciwników, to zdarzą się poraz pierwszy, od czasu gdy deakiści mierzą się z dawnymi rewolucyonistami na polu parlamentarnem.

Kwestya szła o to, czy w ustawie o przyszłym poborze ma być mowa o „węgierskich oddziałach armii,“ jak się rządowy projekt wyraził, czy też o „węgierskiéj armii“ jak chciała lewica. Pierwsi opierali się na zeszłorocznéj ustawie o organizacyi armii, drudzy na wyrażeniu zawartem w słynnym artykule XII z 1867, że „armia węgierska stanowi część itd.“ Gdy szło o to czy przyjąć projekt rządowy za podstawę do rozpraw specyalnych stronnictwo Deaka znalazło się jeszcze mniéj więcéj w komplecie, lecz gdy następnie p. Varady w imieniu lewicy postawił odpowiednią poprawkę do samego tytułu, i gdy znów zażądano imiennego głosowania, większość za projektem rządowym okazała się zaledwie dwudziestu głosów. Trzeba uważać, że głosowanie było wspólne z Kroatami, co wzmagało prawicę. Dwudziestu zaś prawie deputowanych z prawicy jak już powiedziałem, i to pomiędzy nimi siły pierwszorzędne, jak p. Hoffman i inni, głosowali za poprawką, nie zaniechawszy nawet motywowanego przystąpienia do niéj przez usta Paturbanyego.

Wewnętrzne zachwianie się stronnictwa większości, o którem już przed dwoma tygodniami jako o fakcie spełnionym zawiadamiałem, stało się już czynnikiem ważnym w tutejszem życiu politycznem. *Pester Lloyd* z 14go b.m. nie wahał się zedrzeć zasłonę przyzwoitości publicznéj, pokrywającą tę słabość familijną, co także jest znaczącym objawem. I dla czegoż nie miałby tego uczynić, gdy nazajutrz przed publicznością całego świata zasłona ta nie wstrzymała koryfeuszów stronnictwa od dezercyi, bezwątpienia jednorazowéj, lecz dezercyi,

Naiwność czy zaślepienie tych panów, najgorsza podobno z chorób politycznych, jest tak wielką, że gdy jeden z ministrów zwracał uwagę któregoś z łamiących dyscyplinę, że w ten sposób idzie się do przesilenia gabinetowego, odpowiedziano mu, że nie spodziewano się tego nigdy, i że wiedząc o tem, trzymanoby się sztandaru. Jeżeli opozycya parlamentarna w Paryżu dziwi się i truchleje, że wyborcy paryscy oddają głosy na „nieprzejednanych,“ aby dać lekcyę rządowi, o ileż tu więcéj dziwićby się można, gdy nie chodzi o lekcyę rządowi, gdy nie wyborcy lecz deputowani podobnie postępują i to wówczas gdy przewódzcy lewicy dowodzą na każdym kroku, że nie ustąpią ani piędzi ziemi ze swego gruntu, jeśli sami nie uznają chwili za stosowną. Wątpię aby takiemu stanowi rzeczy zapobiegło gołosłowne zaprzeczenie faktu rozstroju, lub ograniczanie go do pojedynczych kwestyj, jak ustawa regulująca polowanie, jak w dzisiejszym komunikacie *Pester Correspondenz*, komunikacie pochodzącym ze sztabu stronnictwa, a z powodu wyż wspomnianego artykułu *Pester Lloyda*.

Dla tego to z takiem upragnieniem oczekują tu powrotu hr. Andrassego. Faktem jest bowiem, że na gruncie Ugody z 1867 r., że w obronie jéj powolnego, systematycznego rozwoju zgromadzi się całe stronnictwo Deaka, jak w pierwszych dniach swoich tryumfów. Faktem jest, że w obronie istniejącego gabinetu głosować będą nietylko deakiści, ale i lewica środkowa nic nie przedsięweźmie, coby mogło osłabić znaczenie rządu węgierskiego wobec Austryi i zagranicy. Potrzeba tylko ducha inicyatywy, którego w tak wysokim stopniu posiada prezes gabinetu, potrzeba przytem oględnego wprawdzie lecz stanowczo postępowego i systematycznego rozwoju programu reformy, a powróci dawna karność do obozu większości, chociażby ten obóz cokolwiek odmiennie przedstawiał się na zewnątrz.

Tymczasem, wpływ moralny lewicy nabiera wciąż znaczenia. Sekretarz stanu Kerkapolyi, reprezentant rządu w sprawie projektu o poborze, nie znalazł nic lepszego do powiedzenia w odparciu żądań lewicy, jak to, że „armia węgierska“ w zasadzie istnieje, lecz urzeczywistnienie jéj zależy od łaski i uczucia sprawiedliwości N. Pana. Zaprawdę, wpływ ten nie szkodę, lecz tylko pożytek może przynosić biegowi spraw węgierskich, pod warunkiem, aby wzmacniał jak dotąd dążności większości, a nie rozstrajał jéj obozu.

W niedzielę odbył się szumnie zapowiadany zjazd wyznawców „1848 roku“ z prowincyi. Nikt z tak zwanych „europejskich“ przewódzców lewicy skrajnéj w parlamencie nie wziął w nim udziału. Zjazd ten skromny w rozmiarach, bo zaledwie z paru set osób się składający powziął postanowienie, aby zorganizować „partyę 1848 roku“ w całym kraju, za pomocą komitetów prowincyonalnych. Dokonanie zaś téj sprawy powierzył deputowanym sejmu z lewicy skrajnéj.

Wprawdzie p. Iranyi w dzisiejszym *Magyar Ujsag* akceptuje w imieniu kolegów swoich z parlamentu uchwały zgromadzenia i stara się wytłómaczyć, dla czego znakomitości stronnictwa jak Simonyi, Henszlman i inni nie wzięli udziału w naradach. Inaczéj zabrania mu postąpić interes polityczny, boć ta agitacya ludowa skrajna *à toute aventure*, to owa mniemana podstawa lewicy skrajnéj w parlamencie. Faktem jest jednak, że ci panowie nie wzięli udziału w naradach, aby się kompromitować; i że z całego programu nic nie będzie, bo ci panowie sami jedni, którzy mają ducha organizacyi w całym obozie, szczerze się wykonaniem nie zajmą, a prąd wypadków wcale też nie idzie dzisiaj w tym kierunku.

Cała więc szumnie głoszona „uchwała na polach Rakos,“ ogranicza się do nadspodziewanie skromnéj manifestacyi pod przewodem słynnego p. Madarasz, i do jeszcze jednéj prezydentury honorowéj ex-gubernatora Ludwika Kossutha.

Wiedeń 19 listopada. Wyprawę do warowni Cerkwic i Dragalu, w północnej części okręgu kotarskiego położonych, dotąd najpomyślniejszy wieńczy skutek. Dnia 18go b. m. główna kwatera jenerała Auersperga znajdowała się już w Cerkwicach, gdzie się połączyły trzy kolumny operujących oddziałów wojskowych. Potyczki stoczone po drodze z nielicznemi oddziałami powstańczemi są małoznaczące; w nich wojsko straciło kilku zabitych i rannych. Z Cerkwic wojsko musiało się dalej posuwać do Bracyanu, Zagwozdaku i Hanu, małych włości objętych tylko szczegółową kartą sztabu jeneralnego, które dominują nad wąwozem prowadzącym do Dragalu. Jeżeli powstańcy znacznemi tutaj rozporządzają siłami i dobrych mają dowódzców, przejście wąwozu wspomnionego, prawie na milę długiego, z ogromnemi może być połączone trudnościami i ofiarami. Według ostatnich wiadomości oddział majora Urszyca (batalion strzelców) dotarł aż do Hanu, gdzie przed miesiącem tak krwawa się toczyła walka. Dziś major Urszyc po krótkim boju zdobył tę pozycyę i zapalił rakiety, aby oznajmić załodze w Dragalu zbliżenie się wojska austryackiego. Łatwość zdobycia pozycyi Han, jednego z kluczy do Dragalu, każe się domyślać, że powstańcy albo się wstrzymują z główną napaścią na wojsko, lub też opuścili wogóle okolice północnego Kotaru przenosząc się do innych, przez wojsko chwilowo porzuconych. Może przed zamknięciem dziennika telegraf usunie nam tę wątpliwość.

Odbieramy w tej chwili list z Kotaru od korespondenta naszego, datowany jeszcze z d. 12go b. m., a zatem zanim korespondent się udał do Risano. List ten odszedł d. 13go b. m. z Kotaru i dziś dopiero po 7 dniach dostał się w ręce nasze. Korespondent opisuje nam dawniejsze potyczki przed 12 b. m. stoczone. List ten podamy w numerze następnym.

— Z trudnością przyszłoby nam odpowiedzieć na pytanie, na co dzienniki wiedeńskie większą zwracają uwagę, czy na powstanie dalmackie, czy też na reformę wyborczą. Ostatnią pewne organa traktują niemal gorączkowo, bo widzą w niej kwestyę bytu stronnictwa wierno-konstytucyjnego. Ci prawdziwi mamelucy ministerstwa wzdrygają się przed myślą, że rząd może zawiesi na później załatwienie sprawy reformy wyborczej. Walkę tę nacechowaliśmy już dostatecznie przed kilkoma dniami, zachowując sobie wypowiedzenie ostatniego słowa naszego w chwili, kiedy sprawa wyborów bezpośrednich przyjdzie pod obrady w Izbie niższej, tu tylko dodamy, że jak niegdyś kwestya konkordatu, tak dziś sprawa reformy wyborczej dzieli dziennikarstwo wiedeńskie na dwa obozy, które nie przebierają w środkach dla obrony swych projektów. Pomimo zaprzeczeń o niezgodzie w łonie gabinetu, coraz silniej obstawają dzienniki przy swem pierwotnem twierdzeniu; po jednej stronie mają stać pp. Giskra, Hasner, Herbst, Plener, po drugiej zaś pp. Taaffe, Potocki, Berger, znajdując główną pomoc w kanclerzu. Na hr. Beusta rzuca też dzisiejsza *Nowa Presse* swe pociski, jego bowiem uważa za głównego „intryganta“ przeciw reformie wyborczej. Rozumie się samo przez się, że tak długo rzeczy pójść nie mogą, muszą one sprowadzić starcie między członkami gabinetu, między zwolennikami jednostronnej reformy wyborczej a tymi, co popierają myśl ogólnej rewizyi konstytucyi i zaspokojenia żądań opozycyi narodowej.

— Minister spraw wewnętrznych wydał następujący okólnik do wszystkich naczelników krajów:

„Ustawa zasadnicza o ogólnych prawach obywateli zabezpiecza z jednej strony każdemu prawnie uznanemu kościołowi i stowarzyszeniu religijnemu prawo samorządu w swoich wewnętrznych sprawach; z drugiej strony wypowiada zasadę, że nikt do żadnej kościelnej czynności albo do udziału w kościelnej uroczystości zmuszonym być nie może. Należy wprawdzie ustanowienie świątecznych dni kościelnych liczyć do wewnętrznych spraw pojedyńczych kościołów i stowarzyszeń religijnych, które usuwają się od mieszania się państwa, jednak to samodzielne rozporządzanie się kościołów i stowarzyszeń religijnych nie jest obowiązującem dla obywatelskiego życia, gdyż zachowanie tych kościelnych dni należy do tych czynności, do których nikt zmuszonym, czyli innemi słowy, do których organa rządowe nikogo pociągać nie mogą.

Zależy to więc zupełnie od uznania pojedynczych, własnowolnych osób, czy świąteczne dnie swojego kościoła lub stowarzyszenia obchodzić chcą, lub nie, a ograniczeniem jest tutaj tylko ustawa o międzywyznaniowych stósunkach obywateli odnośnie do publicznych robót w niedzielę i co do innych w blizkości świątyń czynności mogących głównemu nabożeństwu przeszkadzać.

W obec tego stanu ustawodawstwa — rząd jakkolwiek ze stanowiska gospodarstwa narodowego musi sobie życzyć zmniejszenia obecnej liczby świąt w własnym interesie ludności — wprost, rozkazująco na zmniejszenie, lub względnie zniesienie świąt wpływać niema prawa i musi być zostawionem wymagającemu pouczenia uznaniu ludności; żeby nauczyła się cenić wartość pracy i wstrzymywała się od zbytecznych świąt.

W tym duchu poleca się władzom, żeby w swoich urzędowych czynnościach nietylko „nienakazane święta“ bezwzględnie ignorowały, ale także w danym razie przez pouczenia wpływały, żeby sama ludność, zaprzestała obchodzić takie święta.

— W Wiedniu zaprzeczają autentyczności okólnika ogłoszonego w *Journal des Débats* w sprawie powstania dalmackiego. Zgadzają się wszelakoż na to, że okólnik wspomniony uważać należy za wyjaśnienie, jakie zwykło udzielać wiedeńskie bióro prasowe austryackim ajentom na dworach zagranicznych.

— Arcyksiążę Karol Ludwik (w zastępstwie N. Pana) przyjął onegdaj w dłuższej audyencyi nuncyusza papieskiego w Wiedniu monsignora Falcinellego.

— Potwierdza się wiadomość, że N. Pani w Tryeście oczekiwać będzie powrotu Cesarza z podróży wschodniej. Dzisiejsza *Gazeta wiedeńska* donosząc o tem dodaje, że N. Pani zapewne i do Rzymu pojedzie na rozwiązanie siostry swojej królowej neapolitańskiej.

— Korespondent peszteński w liście powyższym pisze nam o rozstroju, jaki się zaczyna wkradać do tak ścieśnionych dotąd szeregów stronnictwa Deaka. Przy ostatniem głosowaniu nad ustawą o poborze wojskowym część Deakistów przeszła do obozu lewicy. *Pester Lloyd* podnosząc smutne to zjawisko ostrzega, że dezercya jeszcze bardziej się powiększy, jeśli rząd węgierski nie wejdzie na drogę liberalnych i energicznych reform. Musiało już do znacznej dojść niezgody w łonie stronictwa Deaka, bo nienawistne rozwojowi Węgier organa z tryumfem zapisują tę wiadomość. „Nad głowami krążą kruków stada“ — powtarzamy z piewcą naszym, skoro taki dziennik, jak hr. Bethlena *Diplomatische Wochenschrift*, w Peszcie wprawdzie wychodzący, lecz organ Bismarkowski na czele rubryki „Węgry“ temi słowy charakteryzuje ostatnie zajścia w Izbie:

„Na posiedzeniu poniedziałkowem węgierskiej Izby deputowanych liberalna część stronnictwa Deaka głosowała z lewicą a rząd miał większość 18 głosów. *Sapienti sat*!“

Tak jest! *Sapienti sat* nawet bez dodania tych słów, aby wiedzieć, komu organ hr. Bismarka, czyli hr. Bethlena, doniesieniem swojem chciał radość sprawić.

Rosya.

Petersburgskije Wiedomosti powtarzają obiegające w Petersburgu pogłoski o mających nastąpić zmianach w ustawie o cenzurze zagranicznych dzieł. Według tego miałyby tylko książki polskie i rosyjskie zagranicą drukowane, podlegać cenzurze; wydania zaś w innych językach ogłaszane, mają nie przechodzić przez cenzurę, lecz od razu być wydawane księgarzom, którzy sami będą pociągani do odpowiedzialności za sprzedaż książek zakazanych. Rozumie się zastosowanie podobnego przepisu zmusiłoby kupców do odsyłania książek w moskiewskim języku drukowanych za granicę, ponieważ kupiec nie może się narażać na niebezpieczeństwo sądowego prześladowania, sam zaś nie jest w stanie ocenić, szczególniej przy braku odpowiednich postanowień, czyli dzieło nadesłane może go lub nie przyprowadzić o proces. Co do pism peryodycznych takowe będą się dzieliły na pisma naukowe, które mają być wydawane bezzwłocznie, i na polityczne, które będą ulegały cenzurze, ale nie dłużej jak w dni ośm mają być wydawane prenumeratorom lub zwracane nazad za granicę. Należy dodać, że *Pet. Wied.* niedowierzają prawdziwości pogłosek, tak groźnie mogących wpływać na handel księgarski.

— Oddzielna komisya do przejrzenia systemu podatkowego przy ministerstwie skarbu utworzona, przedstawiła projekt podatku od dochodu. Podatek ten według projektu ma dosięgnąć wszelki dochód od nieruchomości, od handlowych i przemysłowych przesiębiorstw, a także od naukowych, literackich i tak zwanych wolnych zajęć. Wyjątek mają stanowić tylko dochody: nie dochodzące 1000 rubli, albo dochody duchowieństwa parafialnego, dochody od przedsiębiorstw rzemieślniczych nie zajmujących więcej nad 10 robotników, i wszystkie dochody włościańskie i mieszczańskie, oprócz handlowych patentowanych. Dochód każdy kontrybuent sam oznacza przez piśmienne oświadczenie złożone w obecności dwóch świadków. Oświadczenia nie podlegają żadnej kontroli, w razie fałszywego oświadczenia podpisujący je płaci karę wynoszącą 10 razy wziętą sumę niedopłaconego podatku dochodowego. Kara takowa może być tylko naznaczoną przez zwyczajny sąd po przeprowadzeniu procesu. Dzienniki moskiewskie występują bardzo energicznie przeciw projektowi komisyi podatkowej, a jako główny powód stawiają, że w Rosyi nie podobna jeszcze myśleć o szczerem wyrażeniu swoich dochodów, tak iż rząd nie może się spodziewać korzyści z zaprowadzenia podatku dochodowego. Wzgląd ten nie miałby tak wielkiego znaczenia, gdyby nie nacisk jaki nań kładą i gdyby nie to, że właściwie podatek ma dosięgnąć ludzi bogatszych, albowiem takich których dochód przenosi 1000 rubli. Podatek dochodowy ma być progresyjnym a to w ten sposób, że od 1000 do 3000 rubli pobierać się ma w wysokości 2 kop. od rubla, powyżej 15000 rubli po 5 kopiejek od rubla. Przy poborze podatku za granicą przy poselstwach i konsulstwach od każdego rubla pobiera się o jedną kopiejkę więcej jak przy opłacie w kraju.

— *Rygska Gazeta* dowodząc, że można być rosyjskim patryotą pomimo niemieckiego pochodzenia puszcza się na sofistyczne wywody dość ciekawego rodzaju. „Cóż to znaczy Rosyanin? powiada wspomniony dziennik. Czy to termin plemienny, taki naprzykład jak Słowianie, albo Giermanie? Rosyaninowi można przeciwstawić Niemca tylko w charakterze cudzoziemca, ale nigdy w znaczeniu plemiennem, albowiem plemienia rosyjskiego nie ma, ale jest rosyjski naród, który jak każdy wielki i historyczny naród, składa się z wielu różnorodnych plemiennych żywiołów“. Powinni to sobie dobrze zanotować wszyscy Słowianie, Czesi itp. zwolennicy Moskwy, że kiedy w granicach państwa rosyjskiego nie ma różnicy pomiędzy Niemcem, szwedzkim mieszkańcem Finlandyi, to tembardziej nie może jej być pomiędzy narodami jednoplemiennemi za jakich względem siebie uważają Moskale Słowian. Wszak Polska najlepszym dowodem, że sofistyka rygskiego dziennika ma zastosowanie w życiu i jest teoryą rządową!

— Poseł rosyjski przy dworze wielkiego księcia Hesskiego tajny radca Łabenski na własne żądanie został uwolniony ze służby; zaś starszy sekretarz poselstwa w Konstantynopolu Kumani zamianowany urzędnikiem do szczególnych poruczeń przy kanclerzu państwa.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 20 listopada. Z powodu mających być przedsiębranemi spisów ludności, Magistrat wydał następujące obwieszczenie pod d. 16 b. m.:

Na zasadzie ustawy z d. 29 marca 1869 r. ma być przedsięwziętym w dniu 31 grudnia r. b. ogólny spis ludności wszystkich krajów monarchii w Radzie Państwa reprezentowanych. Ponieważ spisy każdej miejscowości obejmować mają nietylko ludność miejscową, ale i zamiejscową, i ponieważ wiek osób w następnych latach dziesięciu do służby wojskowej obowiązanych, należycie sprawdzonym być winien, przeto na zasadzie § 14 i 19 powołanej Ustawy, wzywa się wszystkie osoby do miasta Krakowa nieprzynależne, ażeby zawczasu o paszporta, karty legitymacyjne, karty przynależności, lub przynajmniej książki służbowe wystarały się. Synowie zaś stałych mieszkańców miasta Krakowa w latach od 1850 do 1860 włącznie urodzeni, jeżeli nie są w możności złożenia poświadczonych odpisów metryk urodzenia, winni są dla uniknienia opóźnienia przy natłoku żądań łatwo powstać mogącego, wystarać się zawczasu u właściwych parafij o wydanie wyciągów z akt urodzenia, które im bezpłatnie na przepisanych i parafiom już doręczonych blankietach wydawane będą i takowe do karty oznajmującej dołączyć. W końcu ostrzega się mieszkańców miasta Krakowa, że ukrywanie się przed spisem ludności, podawanie nierzetelnych dat, a nakoniec i niezastosowanie się do przepisów pod względem dokładnego spisu ludności wydanych, ulega grzywnie zlr. 20, lub wrazie niemożności zapłacenia tej kary pieniężnej, karze 4-dniowego aresztu.

— Napisem wyrytym na najniższym stopniu odnowionego grobowca Kazimierza Wgo, chciało Towarzystwo naukowe krakowskie restaurujące ten sarkofag, upamiętnić pięćsetlecie minione od czasu założenia przez tego króla Akademii w Krakowie i nadania Polsce statutu w Wiślicy. Napis ów jest następny:

HOC CASIMIRI MAGNI SEPULCRUM PERACTIS QUINCENTIS ANNIS A CONDITA AB EODEM REGE ACADEMIA CRACOVIENSI LEGIBUSQUE IN REM TOTIUS POLONIAE VISLICIAE SANCITIS SOCIETAS LITERARIA CRACOVIENSIS RESTAURANDUM CVRAVIT A. MDCCCLXIX SYMBOLIS PUBLICIS.

Ponieważ bardzo wiele osób ogląda odnowiony pomnik, przypominamy, iż dotykanie się misternych rzeźb i stawanie na stopniach, nie dobrze świadczy o szanowaniu zabytków takich. W razie uszkodzenia, epitet groboburzców stosownie użyćby się dał dla tych, coby grobowiec uszkodzili.

— W sprawie targu wołowego, o którym niedawno pisaliśmy donosząc: że mimo orzeczenia ministeryalnego (jako w Krakowie ma być stacya sanitarna i popasowa dla wołów z Besarabii i Galicyi pędzonych) nowe nasuwały się trudności, podnoszone przez członków z Wiednia na komisyę ministeryalną przybyłych; sekretarz Izby handlowej Dr. Weigel, wyjechał w dniu dzisiejszym do Wiednia, dla wyjednania jasnej i niewątpliwej interpretacyi reskryptów ministeryalnych.

— Wyszedł Nr 33 *Kaliny* i zawiera: „Angelika Kaufmann“ ustęp z historyi malarstwa XVIII wieku (według niemieckiego) przez Lucyana Tomasza Rycharskiego. — „Potrzeba kochać“ (wiersz) przez Ludwikę Sab..... — „Pensyonarka“ powieść Marka Wowczka (pani Markowiczowej) przełożył z ukraińskiego p. Stachurski (dokończenie). — „Z życia“ przez Władysława. — Ślepiec z przewodnikiem (drzeworyt). — Kronika. — Przegląd teatralny przez O...le.

— Dziś wyszedł świstek pod napisem „Grzmoty“. Dowcipu w nim wiele bez osobistości.

— W Muzeum Techniczno-Przemysłowem ukończony już został nowy amfiteatr i d. 27 listopada rozpoczyna się trzeci kwartał Wykładów popularnych płatnych szczególniej dla kobiet, na które jednakże i mężczyzni uczęszczać mogą. W trzecim kwartale wykładać będą:

p. S. Buszczyński: historyę muzyki i jej stosunek do dziejów ludzkości; p. Gustaw Czernicki historyę literatury polskiej od czasów najdawniejszych do końca XVIII wieku p. Ant. Kamieński: O wychowaniu dzieci i pierwsze zasady pedagogiki; prof. Wł. Łuszczkiewicz: historyę sztuk pięknych w ogólności i w szczególności w Polsce, od czasów Rafaela do dnia dzisiejszego; prof. Jabłoński: O zwierzętach i owadach pożytecznych i szkodliwych w gospodarstwie wiejskiem i w rolnictwie; prof. Rozwadowski: technologię domową; prof. Dr. Kozubowski: O jedwabnictwie i pszczelnictwie w ogólności, z szczególnem uwzględnieniem naszego kraju. Wykład prof. Kozubowskiego zajmie około 10ciu lub 12stu prelekcyj, po ukończeniu których p. Karol Langie rozpocznie wykłady: Gospodarstwa wiejskiego i gospodarstwa domowego kobiecego wraz z sadownictwem i ogrodnictwem warzywném i kwiatowém, które będą trwały do końca 3go i przeciągną się w 4tym kwartale.

W 4tym kwartale oprócz gospodarstwa domowego wykładać będą: p. S. Buszczyński: historyę literatury polskiej w XIX wieku; prof, Dr. Karliński: Astronomię popularną; Dr. Machalski: O pierwszym zawiązku i historycznym rozwoju społeczeństwa i o stanowisku, jakie w nim zajmuje kobieta, o organizacyi państw i ogólne zarysy prawa powszechnego i prawa narodów, i nakoniec wykładaną jeszcze będzie Historya polska.

Odczyty odbywać się będą codziennie w dni powszednie wieczorami od 4ej do 6ej za opłatą kwartalną od wszystkich przedmiotów zatem blisko 150 godzin 10 złr. Ceny wstępu od całych rodzin są znacznie niższe, jak niemniej korzystanie z wykładów poszczególnych przedmiotów wynosi 5 złr. Program wykładów i ceny ogłoszone będą.

— Dziś otrzymał p. Ludwik Myszkowski, rodem z Krakowa, na Uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora prawa.

— P. Antoni Broniowski, Doktor medycyny, z Wieliczki rodem, otrzymał temi dniami stopień magistra akuszeryi na uniwersytecie wiedeńskim.

— W Tarnowie zawięzuje się „Towarzystwo muzyczne“ zamierzając założyć szkołę muzyczną dla kształcenia miłośników muzyki i dla rozbudzenia smaku muzykalnego w publiczności. Środkiem do tego będzie kształcenie się w śpiewie i muzyce instrumentalnej, tudzież popisy. Członkowie Towarzystwa wnoszą datki albo też przez udział swój przykładają się do dobra Towarzystwa. Datek najmniejszy wynosi 50 c. miesięcznie. Skoro liczba opłacających wzrośnie do 50, Towarzystwo przystąpi do wyboru zarządu i dyrektora artystycznego. Przewodniczącym komitetu jest adwokat Dr Hoborski.

— N. P. darował mieszkańcom gminy Chołojowa, pożarem nawiedzonej 200 złr., zaś gminie kościelnej w Niagrynie 100 złr. tytułem wsparcia.

— **Kolbuszowa** 19go listopada.

Według depeszy ministerstwa spraw zagranicznych z d. 9 listopada L. 16,356 wyszedł z Petersburga rozkaz, aby Aleksandra Kierońskiego uwolnić ze Sybiru i do Galicyi odesłać. Reklamowano Wincentego Długosza i Aleksandra Popiela. *X. Ruczka.*

— Donoszą nam, że d. 9 bm. w nocy zgorzały z niewiadomej przyczyny w Gliczarowie w powiecie Nowotarskim budynki mieszkalne i gospodarskie Jakóba Szostaka i Jana Rzadkosza. W ogniu tym straciła życie Tekla Trzebuniowa. Szkoda wynosi około 2500 złr. D. 9 bm. w nocy znaczny pożar w Żegestowie zniszczył do szczętu kilka gospodarstw.

— Prof. Dr Pietraszewski, słynny oryentalista, który w podeszłym wieku, niemal ociemniały, żył tylko ze wsparcia rodaków odbieranego z Wielkopolski, umarł w Berlinie d. 16 bm.

— Ministerstwo spraw wewnętrznych odmówiło re-

---

sielibyśmy uwierzyć, że za grzechy żywota wyjęto im piątą klepkę.

Tejże wartości jest i urywek z pamiętnika pośmiertnego Napoleona, podyktowanego spirytystom lwowskim przez jego ducha. Ważny ten dokument opiewa: że Napoleona zgubiła „duma i próżność“. Szkoda, że tak wielkie odkrycie uprzedził przed pięćdziesięciu laty Kajetan Koźmian odą na upadek dumnego. Dowiadujemy się także, że „Napoleon demokrata byłby porwał za sobą wszystkie ludy, zwalił wszystkie trony, powykreślał państwa“ itd. Poczciwina! żałuje teraz, że nie narobił więcej bigosu — ale powinien się w górnych sferach pocieszać widokiem Towarzystwa Demokratycznego, które zapewne wyręczy go w tym szczytnym programacie. Osobliwa rzecz, że duch Napoleona nic nie mówi o tem co zbudował lub z gruzów dźwignął, miałżeby na tamtym świecie zapisać się do Towarzystwa Demokratycznego?.

Nie wspominalibyśmy o tej smutnej książce, gdyby nam powinność nie nakazywała ostrzedz przed bałamutną nauką potępioną nietylko przez kościół, lecz i przez zdrowy rozsądek. Wolno Amerykanom, Francuzom i innym robić u siebie te experymenta, które przecież do niczego dotąd nie doprowadziły, prócz że kilkadziesiąt głów dostało się do czubków, ale u nas, gdzie tyle żywotnych interesów bronić trzeba, żeby nie dać sobie zaprzeczyć istnienia, gdzie zdrowy rozsądek potrzebuje przyjść do równowagi tak w życiu narodu niezbędnej, hołdować podobnym aberracyom i szerzyć je, jedno jest, co sobie samemu być wrogiem.

Serafina.

(Ciąg dalszy).

Zapewne wymagania anielskiego rzemiosła wyrobiły w pani Serafinie szaloną demoniczną kokieteryę, która wielu ludzi o utratę zmysłów lub spokoju przyprawiła. Szczupła liczba dokumentów nie dozwala wyrzec stanowczo czy na szali sprawiedliwości dobre uczynki złe przeważają i jeden tylko epizod z tej epoki, najburzliwszej w życiu naszej heroiny, dokładnie jest znanym.

W tłumie potentatów ziemi dobijających się przebojem o łaskawe spojrzenie Serafiny, znalazł się jeden człowiek promieniejący blaskiem, wobec którego bladły świetne propozycye morganatycznych i jawnych związków z członkami rodzin panujących, przy którym nikły największe skarby świata dotąd u stóp składane i obietnice szczęścia i wielkości, jakiemi jej serce nieraz złudzić się starano.

Był to mąż czczony od współczesnych, starożytnej prawości i rzymskiego hartu duszy, laurami sławy wojennej okryty, osobistą zasługą na szczyt ziemskich dostojeństw i władzy wyniesiony. Imię jego na kartach historyi w wieczne czasy pozostanie ozdobą i chwałą ludzkiego rodu. Szczęśliwy śmiertelnik, pewny nieśmiertelności, do wszystkich przywilejów łączył heroiczną stałość uczuć, niewyczerpane zasoby męzkiej dobroci, bezprzykładną skromność i w stalowej piersi miękie, woskowe a wielkie i szlachetne serce. Odważny jak lew na polu bitwy, mężny wśród gradu kul siejących śmierć i zniszczenie, porywająco wymowny na trybunie, w świecie salonowym i w stosunkach z kobietami dziwnie nieśmiały, znacząco odbijał na tle pospolitych fizyonomij i imponował milczącą, poważną i wyniosłą postacią. Choć mniej niż piękny, działał na wyobraźnię i podobał się kobietom, lecz hołdy swymi żadnej córy Ewy nie zaszczycił, dzieląc cały czas między wielkie sprawy krajowe i domowe ognisko, uświęcone obecnością matki znanej z cnót spartańskich i godnej takiego syna.

Na tego to człowieka padł wybór Serafiny. Posądzano ją o ambicyę, gdyż jedno skinienie wybranego mocarza starczyło by Rzym rozwiązał natychmiast śluby wiele mniej nawet formą grzeszące, lecz następstwa pokazały dowodnie jak daleką podobna ambicya była od zamierzonego celu.

Milady zapragnęła ujrzyć Spartańczyka leżącego u nóg swych, pierwsza ośmieliła go, przykuła nadzieją i celu dopięła wkrótce. Powtórną poprawną edycyę historyi z Apollonem, zaprawioną już wielką dozą niewieściego okrucieństwa i w dramat ku końcowi przeradzającą się, zakończyło zerwanie, będące ciężkim i upokarzającym ciosem dla milady. Spartanin poprzysiągł, że jego noga w domu jej nie postanie i przysięgi dotrzymał, a listy pełne gorących próśb i wymownych przyrzeczeń z nietkniętą pieczątką wracały.

Wtenczas widywano milady spędzającą śród zimna i deszczu nie jeden wieczór i część nocy przed bramą pałacową w oczekiwaniu wyjazdu lub powrotu tego lwa nieubłaganego, aby przynajmniej w przelocie przy słabem świetle latarni obaczyć jego twarz surową i cierpieniem pooraną. Z żalem mięszał się rodzaj tygrysiej wściekłości, będącej w stanie bardzo daleko Serafinę zaprowadzić. Niespodziewany wypadek wyrwał ją z otwartej przepaści.

Wróciwszy do siebie po jednej takiej wyprawie napróżno odbytej, z śmiercią w duszy i obrzydzeniem dla własnego nierozsądku, zastała list Roberta donoszący o uwięzieniu Apollona, któremu podług wszelkiego prawdopodobieństwa długie i dalekie wygnanie groziło. Po krótkiej walce tysiąca sprzecznych uczuć rozburzonych tą wiadomością, tej samejże nocy wyjechała na północ, a w kilka tygodni potem drzwi więzienia otworzyły się przed Apollem.

Łatwo pojąć zdziwienie i radość niegdyś niefortunnego konkurenta, gdy się dowiedział komu wolność swą winien, tembardziej, że za kratą odżyło zagrzebane w popiołach uczucie dla Serafiny, której obraz sny więźnia złocił.

— Teraz pani mi nie odmówisz swej ręki, wszak prawda? były jego pierwsze słowa, gdy znaleźli się bez świadków. Inaczej pocóż było wracać mi wolność?

— Po tem co zaszło między nami?...

— Ach! zapomnij pani tę chwilę uniesienia, sprawiającą mi dotąd gorzkie wyrzuty... puść pani w niepamięć winę, za którą ciężko pokutuję. Bądź pobłażliwą dla szaleńca, który cię bardzo, prawdziwie i gorąco kocha!

— Przebacz pan, ale dziś to bardziej niż kiedykolwiek niepodobnem...

— Jakto niepodobnem! Dla czego?

— Bo już nawet na twoją miłość niezasługuję...

— Więc znalazł się taki...

— Sprzeniewierzyłam ci się myślą jedynie; co w moich oczach zdradzie się równa... Przyjaciółką zostanę zawsze, żoną nigdy!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

skryptem z dnia 8 b. m. zatwierdzenia statutu „Towarzystwa pomocy dla czytelni ludowych na Szląsku,“ którego utworzenie w Krakowie zamierzyli p. Wiktor Bylicki, Dr Wacław Wyrobek, pp. Władysław Siemieński, Wincenty Eminowicz, Teodor Gajdzicz i Walery Rzewuski.

— W Wrocławiu zawalił się belweder zbudowany przy ogrodzie Liebicha na promenadzie i darowany przez właściciela miastu. Powodem zawalenia się było usunięcie słupów żelaznych, na których spoczywał budynek przed trzema laty wzniesiony i obłamanie się kapitelów u tych słupów.

— Myśl przekopania międzymorza Suezkiego nie jest nową, ponieważ jeszcze Faraoni na 620 lat przed Chrystusem ukończyli kanał idący od Nilu do jeziora Timsah położonego w środku międzymorza, a ztamtąd przedłużony do morza czerwonego. Kanał ten był dłuższy czas w użyciu, bo zdaje się aż do 9 wieku ery chrześciańskiej, powoli jednakże zasunęły go napływy piasku i uczyniły nieużytecznym dla nawigacyi. Przez odkrycie drogi około przylądku Dobrej Nadziei, straciła dawna indyjska droga na znaczeniu. Dopiero w zeszłym wieku Leibnitz zwrócił uwagę na ważność Egiptu dla indyjskiego handlu, a Napoleon I nadał tej myśli praktyczne zastosowanie, usiłując przez wyprawę egipską zniszczyć handel angielski z Indyami. Nieomieszkała też Anglia skorzystać z nauki zostawionej przez Napoleona i starała się opanować handel wschodni w drodze przez Egipt. Wtym duchu utworzoną została *Oriental-Steam-Navigation-Company*, i przeprowadzoną kolej żelazną z Kairu do Suezu. Jakkolwiek zamorska poczta na tej drodze ekspedjowała tylko, listy pieniądze i towary większej wartości a małej objętości, przecież ruch na niej coraz bardziej się wzmagał. Coraz więcej tymczasam nabierała intensywności myśl, już podjęta przez Napoleona I, przekopania międzymorza Suezkiego. Mniemano dawniej, że Anglia czynnie się zajmie sprawą kanału Suezkiego, lecz polityczne względy zrobiły Anglię stanowczą przeciwniczką powyższego projektu. Po długich usiłowaniach udało się nakoniec p. Lesepsowi w r. 1855, skłonić Saida Paszę wicekróla Egiptu do udzielenia pozwolenia na przekopanie międzymorza. Po przekonaniu się inżynjerów, że niema żadnej różnicy co do wysokości powierzchni obu mórz dotykających międzymorza suezkiego, jak to wprzódy mylnie sądzono, utworzoną została spółka na akcye z kapitałem 200 milionów franków. Według warunków koncesyi Lesseps i akcyonaryusze pozostają w posiadaniu kanału od czasu otwarcia przez następne 99 lat. Spółka jest zupełnie niezawisłą od rządu egipskiego, a tem samem wpływ Francyi na nowo odkrytą drogę jest niemal bez granic.

Łatwo pojąć, że tak olbrzymie przedsięwzięcie jak przekopanie międzymorza suezkiego żywo zajęło cały świat cywilizowany i wywołało nieskończone spory o możliwości i korzyściach wykonania podobnej myśli. Obecnie pytanie już rozstrzygnięte a roboty ukończone dają świadectwo skojarzonej sile pracy, umiejętności i kapitału. Linia kanału ciągnie się wzdłuż naturalnego obniżenia gruntu pomiędzy Suezem a jeziorem Menzaleh. Trudniej jednak było pokonać naturę afrykańskiej pustyni niżeli długość przestrzeni blizko 16 mil niemieckich wynoszącą. Na północ od Suezu zalegają puste pola pokryte piaskiem i miałkim żwirem. Ztąd aż do do jeziora Timsah rozciąga się pustynia płaska od świątyni Serapisa, progiem serapijskim zwana, coraz bardziej wznosząca się i dochodząca przy jeziorze Ballah największego wyniesienia. Jedyne produkta tych miejsc stanowią: piasek, żwir, gips i glina, nigdzie nie masz skał większych rozmiarów. Całe międzymorze nie ma wody do picia, co stanowiło najważniejszą przeszkodę przy robotach. Trzeba było wodę sprowadzić z Nilu za pomocą oddzielnego kanału. Kanał ten rozpoczęto budować w 1861 r. ukończono zaś ledwie w trzy lata — jest on szeroki na 15 a głęboki na 2 metry. Kanał ten wody słodkiej oddał niemałe przysługi jako droga do sprowadzania zapasów żywności i materyału do budowy właściwego kanału. Ma on prócz tego ogromne znaczenie jako środek do zraszania pól, które zamienia na uprawne i produkcyjne.

Właściwy przekop zaczęto robić w 1859 r. Początkowo pracowało około budowy 20,000 Fellahów czyli niewolników, których dostarczył rząd egipski. Okazało się jednak wkrótce, że robotnicy pracowali źle, co skłoniło stowarzyszenie do zawarcia umowy z domem Borrel i Lavaley, dla wykonania wszystkich robót ziemnych za pomocą machin. Rząd egipski zapłacił stowarzyszeniu jako wynagrodzenie za niemożność użycia robotników 84 miliony franków. Roboty obecnie są już w głównych zarysach ukończone. Siła pary, jaka na całej przestrzeni była używaną tej wiosny, równała się sile 17,768 koni, a spotrzebowywała 12,219 tonnów węgli. Brzeg kanału jest całkiem pokryty warsztatami, w których jest stale zajętych 13,000 ludzi. Ilość machin, służących do czyszczenia koryta jakie są w nieustannej czynności, przechodzi znacznie wszystko co dotychczas było widzianem w najbardziej znanych tego rodzaju robotach w Tulonie, Glasgowie i Niukastlu.

Na dwóch kończynach kanału leżą: od strony morza śródziemnego nowo założone Port-Said i przy czerwonem morzu Suez. Tam, gdzie przed niewielu laty wązka przestrzeń pustyni piasczystej oddzielała morze od jeziora Menzaleh, wznosi się dziś miasto Port-Said o 8000 mieszkańców, do którego portu dotychczas przeciętnie 880 okrętów zawija. Roboty około portu są olbrzymie.

Dla zasłonięcia portu od zasypania piaskiem zbudowano dwa potężne wały ze sztucznego kamienia wyrobionego z piasku pomięszanego z wapnem hydraulicznem. Każdy łom tego kamienia waży 25,000 kilogramów, i nie pierw został pogrążony w wodzie, aż po dokładnem wyschnięciu na słońcu przez trzy miesiące. Z 25,000 takich kamieni, które wyliczono jako potrzebne dla zbudowania wału, do końca marca r. b., zaledwie połowa była zatopioną. Każdy kamień kosztuje 400 fr., co czyni sumę kosztów 10 milionów franków. Dotychczas nie pomyślano jednak o zasłonięciu portu od północnéj strony. Od Port-Said przechodzi kanał przez bogate w ryby jezioro Menzaleh, daléj koło Ras-el-Esch, Kantara i El-Ferdane wiosek nowo powstałych z domków budowanych dla robotników. Aż do zbiorowiska zwanego jeziorem gorzkiem, jest on już od dawna napełniony wodą i używany do żeglugi. Między Port-Said i Izmaiłą, kursują codzień statki parowe. Izmaiła jest także nowem miastem położonem na północ jeziora Timsah. Drogę z Port-Said do Izmaiły i z powrotem odbyć można w 8 godzin na lekkich odpowiednio urządzonych parowcach. Nawet już w lutym zeszłego roku odbył podróż po tej drodze do Izmaiły okręt „Primo“ z ładunkiem 80 tonnów, dalszą część drogi odbywając po kanale wody słodkiéj aż do Czerwonego morza. Stały przewóz towarów, był tak znaczny, że w r. 1868 przeciętnie dziennie wynosił 1000 tonnów. Rzeczywiste zatem połączenie dwóch mórz datuje od 1864 r. to jest od czasu ukończenia kanału dla wody słodkiéj.

Izmaiła jest bardzo eleganckiem miastem o 8000 mieszkańców. Mnogość powozów, okrętów, kościołów, domów i hoteli, zadziwić mogą podróżnika i dają miastu pozór całkiem europejski. Z Izmaiły dwa systemy rur prowadzą wodę słodką do Port-Said. Na wiosnę tego roku roboty z Izmaiły do Suezu nie były jeszcze tak daleko posunięte jak do Port Said. Przerznięcie sarapijskiéj płaszczyzny, jedynego skalistego miejsca na linii kanału, stanowiło nie małą przeszkodę; rozsadzanie skał i wybijanie drogi na téj płaszczyźnie są najbardziéj zadziwiające z całéj czynności budowy kanału. Robotnicy wszystkich narodowości mięszali tu swoje języki jak w istnéj wieży Babel, nie brakło też nieporozumień a nawet bijatyk.

Utrzymanie kanału będzie tak samo trudne jak była jego budowa. Piasek pustyni ciągle trzeba odsypywać. Aby powstrzymać tę klęskę, zakładają lasy na serapijskiéj płaszczyźnie, budują tamy tam, gdzie nie można mieć nadziei wzbudzenia roślinnnego życia. Utrzymanie ścian kanału jest rzeczą bardzo kosztowną, nie da się jednak z góry obliczyć ich wytrzymałość, obawiają się też, że cło od przejazdu będzie trzeba naznaczyć bardzo wygórowane na koszta utrzymania kanału w dobrym stanie. Okręta żaglowe będą przytem narażone na znaczne niebezpieczeństwa, z powodu przeciwnych wiatrów, skał podwodnych i koralowych na morzu Czerwonem. Sir Harford Jones powiada o tych trudnościach: „że przez sześć miesięcy okręta nie mogą się dostać na morze Czerwone, a przez drugie sześć miesięcy nie mogą znowu wcale się wydostawać z niego.“ Brakowi węgla na przesmyku zaradzono przez zakładanie olbrzymich magazynów, handel też węglem zdaje się tam rokować najlepsze widoki i będzie niezawodnie wielce ożywiony.

Oto ogólny zarys stanu robót na kanale Suezkim, jak go podaje jeden z kompetentnych organów inżynieryi wojskowéj.

— Dnia 19go listopada pochmurno, wieczorem pogoda, w nocy pochmurno. Termometr od + 3°.4 zeszedł na + 0°.0 R. Barometr opada; o godzinie 6ej rano dnia 20 listopada stan jego był 330·44, termometru + 0°.6 R. Wiatr zachodni słaby.

— W niedzielę dnia 21 listopada, Ofiarowanie Najświętszej Maryi Panny; w poniedziałek dnia 22 listopada Śej Cecylii panny męczenniczki.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Kraków 19 listopada. Wczorajszy dowóz zboża z Królestwa polskiego na komorę Baran był dosyć mały dla tego nie można ze sprzedaży drobnych ilości wyciągać wniosków o chwilowym stanie targu; tym więcej gdy nikt z kupców lub handlarzy pruskich na targ nie przybył. Ceny niektórych gatunków zboża, a mianowicie pszenicy i jęczmienia znowu spadły. Wogóle od jakiegoś czasu handel zbożowy nietylko że się podnieść nie może, ale przeciwnie coraz nawet więcej spada.

Płacono za pszenicę czerwoną od 36 do 39 złp., pszenicę białą od 39 do 41½ złp., żyto od 25 do 26½ złp., jęczmień 17½ do 22½ złp., owies 12 do 13 złp.

Dziś na Kleparzu pszenica i jęczmień także cokolwiek spadły. Żyto dość słaby miało odbyt, lecz sprzedający swych żądań długo nie chcieli zmieniać aż dopiero ku południowi, kiedy ani pruskich kupców widać nie było ani też tutejsi kupcy nie kwapili się z zakupnem producenci byli zmuszeni w swoich żądaniach cokolwek ustąpić. Tak żądania jak i ofiarowania ograniczały się tylko na małych partyach, które po większej części na miejscowe potrzeby zakupione, lub też na tutejsze wsypki złożone zostało. Owieś utrzymywał się w dawniejszej cenie.

Płacono pszenicę czerwoną 9·60 do 9·75 złr., pszenicę białą 10·25 do 10·55, żyto 6·20 do 6·40, jęczmień 4·70 do 5·30, owies 3·50 do 3·65.

Przyjechali do Krakowa od 18go do 19go listopada

HOTEL POLLERA F. Koch kupiec z Paryża, Bronisław Srednicki z Kongresówki, Karol Binder z Wiednia, Aniela Pokusińska z Tarnowa, Karol Gross wł. dóbr z Rybny, Karol Sieniaszczański z Krzeszowic, Maurycy Freund z Prus.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Drezno 18 listopada. Komisya izby deputowanych do ustawy drukowej oświadczyła się przeciw oddawaniu egzemplarza obowiązkowego, przeciw zakazowi obcych gazet na drodze administracyjnej, przeciw pozwoleniu policyjnemu do drukowania plakatów i za wprowadzeniem sądów przysięgłych w sprawach drukowych.

Karlsruhe 18 listopada. Z powodu obrad Izby deputowanych nad wnioskiem względem zaprowadzenia obowiązkowych małżeństw cywilnych, a mianowicie, aby akt stanu cywilnego koniecznie odbywał się przed ślubem kościelnym, postawiono ze strony klerykalnej jako najwyższe ustępstwo, aby zawarcie małżeństwa cywilnego przed ślubem kościelnym zostawić do woli stron, ewentualnie zaś, aby akt cywilny odbywał się po ślubie kościelnym tego samego dnia.

Paryż 18 listopada. Prezes ciała prawodawczego Schneider, udał się do Compiègne. Na giełdzie krążyły wieści o bliskich zmianach w gabinecie. *Le Public* mówi, że Ollivier ma zostać ministrem spraw wewnętrznych, a Forcade de la Roquette ministrem handlu. *Gazette de France* mówi: Ministeryum Olliviera przyszłoby do skutku pod warunkiem, że ciało prawodawcze po uchwaleniu budżetu, nowej ustawy wyborczej i ustawy przywracającej rady municypalne, którąby sama Izba ułożyć miała, zostałoby rozwiązane. Zapewniają, że stronnictwo radykalne zamierza opierać się wyborowi Crémieux.

Paryż 18 listopada. Pogłoski o rychłem utworzeniu ministerium Olliviera, które wpłynęły dziś korzystnie na giełdę, z nadzwyczajną ostrożnością przyjmować należy. Narady prowadzone z Ollivierem nie miały dotychczas innego skutku, prócz że wykazały niepodobieństwo przystania na warunki przez Olliviera stawiane.

Paryż 18 listopa. Stronnictwo republikańsko-socyalistyczne przysposabia manifest przeciw manifestowi lewicy i wyznaczyło członkami komitetu redakcyjnego A. Flourens, Haillard, Lissagaray, Amouroux i Albiot.

Paryż 18 listopada. Mówią tu w sferach publicznych o nadeszłych z Petersburga doniesieniach niepomyślnych pod względem stanu zdrowia cesarza Aleksandra, który zmusza go do najściślejszego zamknięcia się. Z Wiednia dowiadują się o pobycie tam księcia Dalekarlii (ks. August, brat króla Szwedzkiego), iż tenże pragnął się wywiedzieć o zapatrywaniu się na artykuł 5ty pokoju prażskiego, lecz pod nieobecność hr. Beusta nie mógł zamiaru tego uskutecznić (wszelako ks. August wiedział, że hr. Beust wyjechał).

Paryż 18 listopada. Gdyby Ollivier objął ministeryum, sprawy zewnętrzne dostałby Séguis, a przytem weszliby do gabinetu Talhouët i Bufet, a może nawet Lovet.

Paryż 19 listopada. Wczoraj rano odbyła się rada ministrów. Dziennik *Le Soir* mówi, że kryzys ministeryalna jest w całej pełni.

Paryż 19 listop. *La Liberté* zapewnia, że jen. Fleury nadesłał z Petersburga telegram wyrażający, iż Car pragnie zjechać się w ciągu tej zimy z Cesarzem Napoleonem w Nicei.— Fryderyk Passy, założyciel ligi pokoju, ociemniał wczoraj. — Dowódzca gwardyi narodowej miał upraszać Cesarza, aby gwardyi powierzył straż Tulieryów, tudzież senatu i ciała prawodawczego.

Florencya 18 listopada. Dziś nastąpiło otwarcie parlamentu. Minister sprawiedliwości odczytał mowę tronową następującej treści:

Król głęboko był wzruszony dowodami przychylności, które go w ciągu ostatniej jego choroby ze wszystkich stron jego państwa dochodziły. Opatrzność dała domowi Sabaudzkiemu dziecię, a Włochom księcia. Stosunki do wszystkich państw są dobre. Jeżeli pokój jest życzeniem tych wszystkich, którym postęp ludów jest miłym, to tem więcej jest on upragniony dla Włochów, którzy zajęci są pracami wewnętrznej organizacyi. Rząd nie stawiał biskupom królestwa żadnej na drodze przeszkody w podróży ich na Sobór do Rzymu; król pragnie, aby z tego zgromadzenia wyszło słowo pojednawcze dla wiary, umiejętności, religii i oświaty. Na każdy jednak przypadek naród może być pewnym, że król strzedz będzie nienaruszenie praw państwa i własnej godności. Dobra administracya i porządek finansów są życzeniem ludności, i tego oczekuje król od parlamentu i rządu. Pierwszym warunkiem osiągnięcia tego ważnego celu, jest naglące uchwalenie budżetu państwa. Rząd przedłoży następnie niektóre ustawy tyczące się uporządkowania obecnych podatków. Skoro naród nie uląkł się żadnych ofiar, aby dopełnić zobowiązań na siebie przyjętych, obowiązkiem jest rządu i parlamentu starać się, aby ofiary te były istotnie skutecznemi. Rząd wniesie także ustawy mające na celu uprościć administracyę i podźwignąć przemysł, zrobić początek w dziele ujednostajnienia prawodawstwa karnego, zreorganizować siły wojenne lądowe i morskie, przeobrazić gwardyę narodową i złożyć na każdego część odpowiedzialności w przypadającym mu zakresie administracyi publicznej. Widocznym jest postęp ekonomiczny narodu; król spodziewa się, że postęp ten znajdzie zachętę w prawodawstwie i że parlament przyłoży starań w rozwijaniu pomyślności publicznej.

Florencya 18 listopada. Poseł hiszpański Montemar, wrócił tutaj i przywiózł niekorzystne wiadomości o kandydaturze księcia Genui. Według *Opinione*, król zamierza przybyć do Brindisi 27go; lekarze są temu przeciwni, gdyż Cesarz Austryacki ma i tak przybyć do Florencyi, a król mógłby się uwolnić od narażania się na niebezpieczną dla siebie podróż.

Florencya 19 listop. *Nazione* donosi: Zgromadzenie deputowanych stronnictwa ministeryalnego postanowiło wybrać Mari prezesem Izby. Menabrea oświadczył w imieniu gabinetu, iż na wybór ten zgadza się i robi z niego kwestyę gabinetową.

Turyn 18 listopada. Zaszła tu wielka demonstracya na korzyść Lobbii; również studenci w auli wołali: niech żyje Lobbia! precz z sędziami sprzedajnymi! W skutku tego wojsko konsygnowano w koszarach, a z Florencyi miał nadejść rozkaz zamknięcia uniwersytetu.

Madryt 18 listopada. Pogłoski o mniemanej niezgodzie między Primem a Serranem, są błędne.

Madryt 18 listopada. Minister spraw wewnętrznych mówi, że wybory uzupełniające do kortezów odbędą się po zniesieniu stanu oblężenia i po odnowieniu wyborów do zwiniętych rad municypalnych. Zapewniają, że kandydatura księcia Genui przedstawioną będzie parlamentowi włoskiemu.

Bukarest 18 listopada. Minister Kogolniczano zrobił dziś propozycyę ajentom dyplomatycznym mocarstw, aby z pomocą mieszanej komisyi złożonej z obcych kupców i biegłych Rumunów naprawić wady podatku akcyzowego.

Konstantynopol 18 listop. Dyplomacya jest zajęta zagodzeniem sporu turecko-egipskiego, który staje się groźniejszym. Mianowicie bar. Prokesz i p. Bourrée działają wspólnie w tym duchu, lecz nie zdołali usposobić łagodniej Alego paszy.

Izmaiła 17 listop. wieczór. Cesarzowa Eugenia na parowcu „L'Aigle“, Cesarz Austryacki, królewicz pruski, książę Henryk Holenderski i inni książęta na swoich okrętach, tudzież poseł angielski na parowcu „Psyche“ przybyli w ośmiu godzinach szczęśliwie z Portu Saida. Okręty „Newporth“ i „Rapid“ płynęły za niemi. Cztery wielkie okręty parowe przybyły z Suezu. Z tego widać, że kanał w całej swojej długości jest żeglowny nawet dla wielkich okrętów.

Izmaiła 18 listop. Wjazd w zatokę Izmaiłowską odbył się szczęśliwie. Kanał wszędy ma dno dogodne. Równocześnie stoi tu na kotwicy 30 do 40 okrętów. Jutro dalsza podróż do Suezu.

Izmaiła 18 listopada. Wczoraj dał Lesseps ucztę na cześć członków kongresu izb handlowyci i członków rady zawiadowczej kanału Suezkiego, i rzekł: Roboty przekopu są ukończone, ale potrzeba koniecznie zreformować obecne urządzenie sądownictwa w Egipcie, gdyż paraliżuje ono źródła pomocnicze towarzystwa i tamuje handel. Rząd egipski pragnie za porozumieniem się z mocarstwami zaprowadzić reformy, ale przekonywa się z przykrością, że właśnie rząd francuski największe stawia zapory reformie sprawiedliwości tyle dla towarzystwa potrzebnej. W końcu rzekł Lesseps, że rada zawiadowcza towarzystwa wystosowała do rządu francuskiego podanie domagające się reformy sądownictwa, i spodziewa się, że wszyscy interesowani popierać je będą. Mowa Lessepsa znalazła dobre przyjęcie. Prezes Lloyda austryackiego oświadczył, iż popierać będzie projektowane podanie.

Wybory uzupełniające do Ciała prawodawczego francuskiego stanowią najważniejszą w tej chwili sprawę polityczną, nie przez to, iżby sześć wyborów, z których cztery przypada na Paryż, miało przeważyć w izbie, lecz że na polu wyborczem ścierać się z sobą będą najwybitniejsze stronnictwa. Rząd tylko obserwacyjne zajmuje stanowisko wobec zapasów dwóch stronnictw: opozycyi parlamentarnej i opozycyi dynastycznej bezwzględnej. Różnica jednak obu tych stronnictw nie leży tyle w celach, co w środkach i stosowności czasu. Bezwzględni radziby wywołać bezzwłocznie rewolucyę; tamci zaś dojść na drodze parlamentarnej do obalenia rządów cesarskich. Inne stronnictwa trzymają się na boku. Nie widać np. Thiersa i orleanistów. Ledru Rollin usunął się już, Barbês i Pyat także podobno się usuwają, a przeto stanęliby do wyborów: 1szy okrąg wyborczy Rochefort i Carnot; w 3cim Crémieux i Pouyer-Quertier; w 4tym Brisson, Glais-Bizoin i Allou; w 8ym Arago, Gant i Hérold.

List Ledru Rollina do wyborców, o którym już pisaliśmy, brzmi:

„Obywatele! Gdyby mię powodowało osobiste tylko uczucie i chęć niezmierna oglądania ojczyzny, byłbym zadowolony. Poddając się przysiędze, zostałbym waszym reprezentantem; nikt o tem nie wątpi. Jeżeli jednak odmówiłem, to dla tego, że przekładałem usamowolnienie głosowania powszechnego nad własny interes. Kwestya zniesienia przysięgi, która prosto znosiłaby cesarstwo, znalazła dziś dosyć zwolenników, aby się utrzymać, ale w chwili, gdy znaczna między wami liczba obawia się, aby przez nią nie rozpadła się wasza większość i nie przyniosła rządowi, który do tego nie przywykł, ostatniego powodzenia, droga moja jest wskazana: zrzekam się wszelkiej kandydatury. Gdzie brak czasu, tam trzeba zapobiegać największemu niebezpieczeństwu. Oby patryoci tak liczni 3go okręgu, którzy jak ja dbają o przywrócenie głosowaniu powszechnemu całej swobody, zrozumieli, że zwaliwszy zasadę, lepiej wymierzyć dziś wszystkie siły swoje przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi. Pozdrowienie i braterstwo!“

W przeddzień walki wyborczej, Cesarz traktuje z Ollivierem względem utworzenia nowego ministerstwa w duchu stronnictwa parlamentarnego, lecz stawiane przez Olliviera warunki są nietylko twarde, lecz co ważniejsza, bardzo niebezpieczne, a mianowicie niebezpiecznem jest żądanie rozwiązania ciała prawodawczego po uchwaleniu budżetu i przywróceniu rad municypalnych. Jeżeli bowiem dziś, gdy idzie o kilka tylko wyborów, walka wyborcza jest tak groźną, czemby się stała, gdyby na całą Francyę rozciągnął się ruch przedwyborczy. Byłoby to może wywołaniem burzy.

Deputowani szlezwiccy w sejmie pruskim Kryger i Ahleman nie stawili się do złożenia przysięgi, a prezes izby oświadczył, iż powoła ich do przysięgi bezwarunkowej.

Rząd hiszpański dostał do rąk swoich papiery dowodzące, że ostatni ruch republikański zostawał w związku z powstaniem Kuby, i że z Kuby przybywały, na ten cel pieniądze dla powstańców. Tak jednym jak drugim ruchem kierowała junta kubańska w Nowym Jorku, która wysłała do Kadiksu broń. Pospieszne wystąpienie jenerała Pierrada w Tarragonie dozwoliło rządowi stłumić zamach. Skutkiem niepowodzenia tego powstania kubańskie chyli się do upadku.

Wczoraj donieśliśmy według *N. fr. Presse* o stanie zawikłania między Sułtanem a Wicekrólem Egipskim. *Indép. belge* donosi z Konstantynopola, że odpowiedź wicekróla jest uległą, wyjąwszy co do prawa zaciągania pożyczek, które wicekról żąda zachować dla siebie. Wpływ dyplomacyi europejskiej, która już wdała się w tę sprawę, nie dopuści zapewne, aby ta przybrała charakter groźny.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Wiedeń 20 listop. Według doniesień z Petersburga otrzymanych, ks. Gorczakow mocno zachorował.— *Presse* zamieszcza następujący telegram z Cattaro z d. 19 b. m. Dziś miała być stoczoną zacięta bitwa przy zdobywaniu wąwozu do warowni Dragali; szczegóły jeszcze niewiadome; wielu wyższych i niższych oficerów jest ranionych. *N. Fremdenblatt* donosi: Jen. major Auersperg znajduje się w warowni Dragali.

Cerkwice 19 listopada. Aby odwrócić uwagę powstańców od kolumn pułkowników Fischera i Kaiffela, które miały nakaz przejścia trudnego do przebycia wąwozu wiodącego do Dragalu, przedsięwzięto onegdaj i wczoraj demonstracyjne ataki. Lewe skrzydło napotkało na nader zacięty opór i po sześciogodzinnej walce zaniechało dalszego pochodu z powodu zapadającego zmroku. Prawe skrzydło posunęło się naprzód nie natrafiwszy na żadną przeszkodę. Stoczona potyczka miała ten skutek, że kolumny Fischera i Kaiffela osiągnęły spodziewany rezultat. Wojsko straciło w zabitych: 1 majora, 4 oficerów i 7 żołnierzy; w rannych: 5 oficerów i 30 żołnierzy. Pułkownik Schönfeld z Braiczu ścigał powstańców aż do granicy. Strata powstańców jest znaczna. (Pułkownik Schönfeld stoczył potyczkę w południowej części okręgu Kotarskiego. Jedna więc utarczka nie zostaje w związku z drugą. *Red.*).

Drezno 20 listop. Wczoraj zgorzał magazyn wojskowy z zapasami uzbrojenia i umundurowania piechoty i artyleryi.

Paryż 20 listop. Donoszą, że w grudniu spotka się Cesarz francuski z Cesarzem rosyjskim w w Nicej. Dziennik urzędowy zaprzecza pogłoskom przesileniu ministeryalnem.

Florencya 20 listopada. Izba obrała prezesem p. Lanzę kandydata opozycyjnego.

Izmaiła 19 listopada. Cała flota inauguracyjna odpływa popoludniu ze słonych jeziór, aby jutro wypłynąć na morze czerwone.

Kursa. Wiedeń 20 listop. godzina 2 minut 15 5% zjednoczony dług państwa 59.90. — 5% zjed. dług państwa w srebrze 69·20. — Losy z roku 1860 95·—. — Akcye banku 725. — Akcye kredytowe 241.50·— Londyn 124·30. Srebro 122·35 — Dukat 5·91—. — Lombardy 246·75. Losy z roku 1864 119·— — — Akcye franko - austr. 96·— — Napoleony —·—. — Akcye kol. gal. Kar. Ludwika 238·25. — Akcye kol. Lwow. Czerniow. 195 75.— Akcye kol. północ. wschod. 157·50. — Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 93·— Akc. banku jeneral. 45·½.— Renta w srebrze 79·20 – Akc. anglo-banku 248·—. — Akc. kolei rząd. 381·—. —. Oblig. indemn. gal. 73·— — Akc. banku wied. dla obrotu ogóln. —·— Akc. kol. siedmiogrodz. 162 50 Akc. kol. Rudolfa 165·50 Akc. kol. Pardubic. 159·75 Akcye kol. północn. 212·50. Tramway 133·50 Akc. banku budowy 50.50. Akc. kol. wschod. 84·¾. Akc. kol. Alföldskiej 167·50. — Akc. banku anglo-węgierskiego 84·½. (Uspos. giełdy: mdłe.)

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA.

Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy

Kraków 20 listop.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100 zł.	110	108
„ nowe obr. „	115	112
Listy zast. pol. z kup.	93¼	91¾
Bankn. pol. 100 złr.	446	436
Ruble ros. za 100 rsr.	153½	152
Talary pr. za 100 tal.	184	182
Bankn. pr. za 100 złr.	81½	80½
Srebro nowe austr.	123	121¼
Dukat ważny	5 96	5 82
Napoleon d'or	10 —	9 84
Półimperyały rosyj.	10 12	9 98
4% gal. listy zas. bez k.	80	78½
5% „ „ „ „ „	91	90
Obl. indemniz. z kup.	75	73¾
Ak. k. g. z dyw. bez. k.	240	234
„ L. Cz. z całą wpł.	199	193
Listy. aus. zak. kr. z.	89 75	89 25
„ 6% ban. rustyk.	93 —	92 —
Listy gal, ban. hip.	88 50	87 59
Wiedeń 19 listop.		
5% zjed. dług pań. ban.	60 20	60 —
5% „ „ sreb.	69 60	69 40
„ Obl. ind. niż. Aus.	93 50	93 —
„ „ czeskie	93 50	93 —
„ „ węgiers.	83 —	82 50
„ „ galicyj.	74 —	73 —
„ „ bukow.	73 50	72 50
„ „ siedmg.	75 75	75 25
Pożyczka głod. gal.	— —	— —
5% węg. pożycz. kol. po 120 złr. (300 frk.)	105 —	104 75

Listy zastawne	żądają	płacą
5% Banku nar. los.	98 75	98 25
4% galicyjskie	79 —	78 —
5% „	— —	— —
6% gal. zakł. kr. włoś.	92 —	91 —
5% węgierskie. los.	91 50	91 —
5% zakł. kred. austr.	107 50	107 —
5% zakł. kred. austr. spłac. w 33 lat.	89 50	89 —
5% Domin. pań. 120 fl.	118 25	117 75
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	245 50	244 50
„ „ „ 1854	90 —	89 —
„ „ „ 1860	95 30	95 10
„ „ „ 1864	119 25	119 —
„ Comorente	24 —	23 —
„ Kredytowe	157 75	157 25
„ żegl. par. na D	91 50	91 —
„ Księcia Salm	40 —	39 —
„ „ Palfy	28 75	28 25
„ ks. Klary	31 —	33 —
„ hr. St. Genois	31 —	30 —
„ miasta Budy	34 —	33 —
„ ks. Windischg.	21 50	20 50
„ hr. Waldstein	22 50	21 50
„ hr. Keglevich	15 50	14 50
„ Rudolfa	15 —	14 —
Akc. bank i przem.		
Banku narod. austr.	727 —	726 —
Zakładu kredytow.	242 75	242 25
Żeglugi par. na Dun.	560 —	558 —
Kolei półn. Ferdynan.	2105	2100
„ rządowej fr.-a.	380 50	379 50

	żądają	płacą
Kolei zachodn. c. El.	190 —	189 50
„ Pardubickiej	161 —	160 50
„ południowej	246 50	246 —
„ Galicyjskiej	239 —	238 50
„ Czerniowieckiej	196 50	195 50
Kol. węg. półn. wsch.	158 25	157 75
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	165 —	164 —
Akc. kol. Alf. finmań.	167 —	166 —
„ „ Kosz.-Bogum.	53 75	53 25
„ „ Siedmiogrodz.	162 75	162 25
„ „ Cisańskiej.	254 50	253 50
„ „ Wschod. węg	85 25	84 75
Akcye Bank. ang. au.	247 —	246 —
„ „ angl. węg.	85 —	84 —
„ Zakł. kred. węg.	82 75	82 25
„ banku frank. austr	98 —	97 —
„ „ węgierskiego	48 50	47 50
„ „ kraj. galicyj. we Lwowie	— —	— —
„ wied. d. obr. płod.	62 —	61 —
„ galic. hipotecz.	— —	— —
„ austr. związkow.	95 —	94 —
„ dla obrot. ogól.	112 50	111 50
„ Tow. han. pł. leś.	39 50	38 50
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za 100 fl. k. m.	— —	— —
„ (sr. pr. 100 fl. w. a.	90 50	90 —
„ (Emis. 1862) „ „	88 75	88 25
Kolei rząd. St. 500 fr.	137 —	136 —
„ „ Emis. 1867 „	137 —	136 —
Kol. połud. St. 500 fr.	118 25	117 75
„ Bony 1870-1874 6%	243 —	242 —

	żądają	płacą
Kol. pół. C.F. 100 fl. k.m.	91 75	91 25
„ „ „ za 100 fl. w. a.	— —	— —
„ w sreb. 5% „ „ „	105 50	105 —
Kol. zachod. Czes. za 300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	88 50	88 —
Kol. połud-pół. niem. — 5% — za 100 fl.	— —	— —
— — w srebrze „	— —	— —
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. w srebrze 5% za 100	101 50	101 —
Kol. Gal. K. L. Emis. II.	94 90	94 70
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w sr, 5% za fl. 100)	80 25	79 75
„ „ „ Emisya 1867.	90 —	89 50
Kol. I Sied. fl. 200 a. w.	88 —	87 50
ks. Rudolfa po 300 fl. — (w sr. po 5% za fl. 100	90 75	90 25
„ półn. czes. po 300 fl. a w sr. po 5% za 100 „	90 50	90 —
Tow. Żegl. par. na Dun. za fl. 100 m k.	— —	— —
Austr. Loyd fl. 100 m.k.	— —	— —
Tow. prags. przem. żel. po 300 fl.	— —	— —
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
„ dukat na wagę	— —	— —
„ — obrączk.	5 90	5 89⁵
Złoto *al marco*	5 88	5 87
Napoleondory	9 93	9 92
Fryderyki	10 40	10 30
Luidory (niemieckie)	10 10	10 —
Suweryny angielskie	12 50	12 40

	żądają	płacą
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	122 65	122 35
Srebro, kupony	123 —	122 50
Talary związkowe	— —	— —
Prus. bilety kas.	1 83½	1 82½
Lwów 18 listopad.		
Dukat holenderski	5 83	5 76
„ cesarski	5 86	5 79
Półimperyał rosyjski	10 18	9 97
Rubel srebr. rosyjski	1 94	1 88
„ pap. „	1 53	1 52
Talar pruski	1 84	1 83
Listy z. To. kr. gal. 5%	90 25	89 25
„ „ 4%	78 75	78 25
Listy zast. banku hip.	88 70	88 —
Obligi indem. b. kup.	73 15	72 60
5% Pożyczka narod.	— —	— —
Akcye kol. gal. b. kup.	238 50	237 75
„ „ lwow.-czer.	197 —	196 —
Akcye Banku hip. gal.	98 —	— —
Warsz. 18 listop.		
Listy zast. 1 ser. rub.	91 72	91 39
„ „ 2 ser. „	90 89	90 56
kupon „	— —	1 60
Listy likwidac. „	75 90	75 55
kupon „	— —	1 85⅝
Pożyczka r. 1864 „	154 —	— —
r. 1866 „	148 —	— —
Kolej warsz. wied „	— —	— —
„ warsz byd. „	— —	70 —
„ warsz. teresp. „	— —	— —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia*, *Wrocławia* o god. 6·3 rano, 3·33 popołudniu – do *Warszawy* i *Wrocławia* o god. 8 rano; – do *Lwowa* o god. 11·35 rano; o 10·22 wieczór – do Wieliczki o god. 6·28 rano; o 5·30 wieczór;
z *Wiednia* do *Krakowa* o god. 8 rano; o 8·30 wiecz.
z *Granicy* do *Szczakowy* o godz. 11·27 przed południem. o 2·5 popołudniu.
z *Szczakowy* do *Krakowa* o god. 2·51 po południu.
ze *Lwowa* do *Krakowa* o god. 5·41 rano; o 5·16 wiecz.
z *Przemyśla* do *Krakowa* o god. 8·29 rano; o 8·35 wiecz.
z *Wieliczki* do *Krakowa* o god. 7·40 rano; o 7·40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* o godz. 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* o god. 9·52 rano; o 8·54 wieczór z *Wrocławia* o godz. 9·45 rano z *Wrocławia* *Warszawy*, *Mysłowic* i *Szczakowy* o god. 5·21 wiecz ze *Lwowa* o god. 5·33 rano; o 3·26 po południu. – z *Wieliczki* o god. 8·15 rano; o 8·15 wieczór
do *Przemyśla* z *Krakowa* o god. 6·39 rano; o 6·25 wiecz
do *Lwowa* z *Krakowa* o god. 10·9 rano; o 9·28 wieczór.
do *Wiednia* z *Krakowa* o g. 5.23 rano, 7·32 wieczór

Prócz tego we Wtorek, Czwartek i Sóbotę z *Krakowa* do *Wieliczki* i *Niepołomic* o godz, 11 m. 23 w południe odchodzi pociąg mięszany i przychodzi do *Krakowa* z *Niepołomic* o god. 4 m. 35 popołudniu.

☛ Ruch pociągów odbywa się na kol. galic. Kar Lud. według zegaru lwowskiego, który idzie o 16 minut pierwej, zaś na kol północ. ces. Ferd. według zegaru pragskiego, który idzie o 22 m. później od krakow

HAASENSTEIN & VOGLER

Ekspedycya Ogłoszeń (Inseratów)

w WIEDNIU,

Neuer Markt Nr 11, pierwsze piętro.

Filie pod tą samą firmą;

Hamburg, Neuer Wall, 50.
Berlin, Leipzigerstrasse, 46.
Lipsk, Markt, 17, (Königshaus).
Wrocław, Rynek.
Frankfurt n. M., Grosse Gallusstrasse, 1.

Stuttgart, Kronprinzenstrasse, 16.
Bazylea, Steinenberg, 29.
St. Gallen, Obere Grabenstrasse, 12.
Zürich, Elsassergasse, 1.
Genewa, Place du Molard, 2.

Specyalne zastępstwa:

w Brukseli, Londynie, Warszawie, Petersburgu, Konstantynopolu, Nowym Jorku.

Jedyni zastępcy największej ilości dzienników **Duńskich, Szwedzkich, Norwegskich i Rosyjskich.**

Urzędowi Zastępcy wszystkich dzienników na świecie.

Jedyni zastępcy dla NIEMIEC
Towarzystwa **Havas, Laffitte, *Bullier & C.***
8, Place de la Bourse w Paryżu,
Dzierżawców 10 wielkich paryzkich dzienników i 200 francuskich prowincyonalnych gazet pierwszego rzędu.

Jedyni zastępcy dla NIEMIEC
Towarzystwa **Office General d'Annonces, *Ch. Langrange, Cerf & Com.***
6, Place de la Bourse w Paryżu,
Dzierżawców 11 innych znakomitych dzienników paryzkich.

Jedyni zastępcy największych dzienników belgijskich,
„Indépendance belge" w Bruksell
dla NIEMIEC, AUSTRYI i SZWAJCARYI,
Wszystkie Inserata z Niemiec, Austryi i Szwajcaryi, od 1go Stycznia 1868, mogą tylko przez nas być do tej gazety przyjętemi.

Jedyni zastępcy dla NIEMIEC
248 Dzienników Szwajcarskich.
Ogłoszenia z Niemiec
w szwajcarskich francuskich dziennikach mogą tylko za naszem pośrednictwem być przyjęte.

Dzierżawcy Dzienników:

Basler Nachrichten, Basler Volksfreund, Neue Basler Zeitung (Dziennik Handlowy), **Neue Züricher Zeitung, Republikaner** w Zurychu i **St. Galler Zeitung.**

Wyłączni zastępcy dziennika „Holland'sche Illustratie" w Amsterdamie
(holenderskie czasopismo illustrowane)
jako też wielkiej ilości dzienników **holenderskich** dla **Niemiec, Austryi i Szwajcaryi,**

Ekspedycya i Bióro inseratowe dziennika **„Oesterreichischer Oekonomist,"**
organ Stowarzyszenia ekonomii społecznej w Wiedniu.

EKSPEDYCYA OGŁOSZEŃ

HAASENSTEIN & VOGLER

Wiedeń, Neuer Markt Nr. 11, pierwsze piętro, **Wiedeń,**

jako też

w Hamburgu, Berlinie, Lipsku, Wrocławiu, Frankfurcie n. M., Sztuttgardzie, Bazylei, Zurych, Genewa i St. Gallen.

W Puńcowie dnia 15 b. m. odbyła się uroczystość poświęcenia dzwonów przy katolickim kościele i na ewangelickim cmentarzu. Na obu miejscach zeszedł się lud tłumami nietylko z przynależnych wiosek, ale i z okolicy, a radość i rozrzewnienie malowało się w oku każdego z przytomnych. Na ewangielickim cmentarzu miał wzruszającą mowę Wny ks. Dr Otto z Cieszyna, a zakończył kolektą Wny ks. Žlik. W kościele katolickim celebrował Przew. ks. prałat Helm z Cieszyna i mieli mowy: Wny ks. dziekan Bilowicki z Ustronia i Wny ks. Kawka, pleban z Końskiej. — Do obu miejsc odlewał dzwony p. *Ignacy Hilzer* w Wiener Neustadt, z których był jeden do kościoła katolickiego, cztery na ewangelicki cmentarz. Co do czystej roboty, głosu i harmonii dzwonów, zasłużył p. *Ignacy Hilzer* na prawdziwą pochwałę i wszechstronne zalecenie, zważywszy także jego umiarkowane ceny i warunki. — Rzeczone dzwony były w drugi dzień ostatniego jarmarku cieszyńskiego od katolików i ewangelików w wspólnym uroczystym pochodzie z cieszyńskiego dworca sprowadzone. Katolicy cieszyli się, że przez łaskawy dar najprzew. ks. biskupa wrocławskiego nabyli znowu dzwon jaki dawniej posiadali; ewangelicy radowali się, że doczekali tego, o czem dawno przemyśliwali i czego usilnie pragnęli. — Ci ostatni w liczbie 92 mniejszych i większych gospodarzy z gmin Puńcowa, Dzięgielowa i Kojkowic nałożyli na założony cmentarz w roku 1858, na obszernie i dość wygodnie wybudowaną szkołę w roku 1864 i na teraz wystawioną piękną wieżę z marownią już przeszło 7.000 złr. co świadczy o dość usilnej gorliwości, a tem więcej, gdy zważymy, że wszystko to uczynili o własnych siłach, nie zbierając żadnych darów po za szkolną gminą. — Przy uroczystości poświęcenia, starszy kościoła katolickiego p. Gross, dał dowód w tejże gminie panującej braterskiej miłości pomiędzy katolikami i ewangielikami, sprawiwszy ewang. duchowieństwu i gościom w ewang. szkole przez sprowadzenie muzyki miłą niespodziankę, przy czem z powodu tego i wydarzonego dzieła wszyscy się cieszyli serdecznie. (1851-1-2)

Odezwa.

Przesiedliwszy się w Lipcu 1868 jako Adwokat do Wiednia, udałem się do moich rodaków z odezwą, aby mnie raczyli w swoich interesach w Wiedniu — tak prawniczych jako i politycznych i bankowych — zaufaniem swojem obdarzyć.

Gdy to wezwanie znalazło skuteczny odgłos w kraju i zawsze miło mi służyć moim rodakom, więc odezwę tę odnawiam.

Dr Maxymilian Landesberger, Adwokat we Wiedniu, — Stadt, Graben N. 10. (1915-1-3)

Wzywam pana **S. S.** o zwrócenie mi **Burki**, wartającej 15 złr., lub wyż wspomnionej sumy w wiadome mu miejsce; w przeciwnym razie będę zmuszony publicznie ogłosić jego nazwisko. (1918) *K. Lipiński.*

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni *Józef Łakociński.*

Dodatek do „Czasu" № 261 z r. 1869.

